BIULETYN ORGANIZACYJNY

Wydawany dla swych członków przez KOMITET NARODOWY Amerykanów Pochodzenia Polskiego. Redakcja uprasza o nadsyłanie wszelkich korespondencyj, zawiadomień, głosów Czytelników, Ich opinji w sprawach organizacyjnych itp. na adres: 105 EAST 22nd STREET, NEW YORK, N. Y. — Rękopisy nadsyłane, bez względu na to czy są zamieszczone w BIULETYNIE czy nie, zwracane nie będą. Sprawozdania z posiedzeń, konferencyj, wieców, obchodów itp. winny być zwięzłe. Należy przy podawaniu ich ograniczać się jedynie do faktów.

Rok (Vol.) I 214 WRZESIEŃ, 1943 No. 11

NIEBEZPIECZNY OKRES NIE MINĄŁ

Opinja publiczna nie zdaje sobie, niestety, sprawy z tego, że zagadnienie przyszłości Polski przechodzi teraz przez jeden z najgroźniejsych okresów. Rozpoczęły się bowiem rokowania pomiędzy Wielką Brytanją i Stanami Zjednoczonemi z jednej strony, Rosją zaś Sowiecką z drugiej strony. Rokowania te zostały nawiązane w dn. 31 sierpnia rb., kiedy vice-Komisarz dla spraw zagranicznych ZSSR, p. Majski, uprzednio ambasador sowiecki w Londynie, przybył do Anglji rzekomo z pożegnalną wizytą. W czasie odwiedzin u min. Edena — p. Majski złożył mu, jak doniósł korespondent New York Timesa, spis sowieckich żądań, dotyczących prowadzenia wojny i układu stosunków po wojnie (a draft of Russian war and postwar aims). Po wizycie p. Majskiego — premjer Churchill ujawnił w mowie wygłoszonej z Quebec'u, że projektowane jest spotkanie ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji, Stanów Zjednoczonych oraz ZSRR. Spotkanie to miało przygotować grunt dla zjazdu Prezydenta Roosevelta i Premjera Churchilla ze Stalinem. Na konferencji prasowej w Białym Domu Prezydent Roosevelt wyraził nadzieję, że ten zjazd będzie miał miejsce w niedalekiej przyszłości. Z zestawienia powyższych faktów wynika, że rokowania, oparte na przedstawionych przez p. Majskiego sowieckich żądaniach, toczą się oraz, że dotychczas bieg tych rokowań nie wskazuje, by miały się one skończyć zerwaniem.

W rokowaniach tych Polska nie bierze udziału. Jednocześnie jest rzeczą niewątpliwą, że sprawa granic Polski, oraz przyszłości Państwa Polskiego wogóle, stanowi jeden z głównych tematów tych rokowań. W ten sposób dochodzi znów do groźnego dla Polaków zjawiska, a mianowicie do stanowienia o Polsce — bez Polski.

Że sprawa Polski jest jednym z głównych tematów rozmów — to wynika niezbicie z postępowania Sowietów w ciągu ostatnich dwuch lat. Czytelnicy nasi znają to postępowanie, przypomnimy więc pokrótce tylko najważnejsze momenty akcji Sowietów, zmierzającej do zniszczenia niepodległego Państwa Polskiego. W cztery dni po podpisaniu w Londynie paktu Sikorski-Majski urzędowa gazeta Sowietów, "Izwiestja", w artykule z 3 sierpnia 1941 r. oświadczyła, że pakt lipcowy nie oznacza przywrócenia granic Traktatu Ryskiego między Polską i ZSSR, oraz że granice te będą ostatecznie ustalone w przyszłości zgodnie z zasadą "samostanowienia narodów." W listopadzie 1941 r. rozpoczęte formowanie wojsk polskich w Rosji zostaje, na skutek zarządzenia władz sowieckich, wstrzymane. Podczas wizyty gen. Sikorskiego w Moskwie, tego samego właśnie wieczoru, kiedy Stalin podejmował go ucztą na Kremlu — zostają aresztowani niedawno zwolnieni z więzienia Alter i Ehrlich, — wkrótce zaś po wyjeździe gen. Sikorskiego z Rosji następuje ich egzekucja. Stalin zaciąga podczas wizyty generała Sikorskiego zobowiązania podniesienia ilości oddziałów polskich, formowanych w Rosji, do 96 tysięcy — jednak wykonanie tego zobowiązania nie ma miejsca. W styczniu 1942 Sowiety składają gen. Sikorskiemu notę, stwierdzającą iż uważają one ziemie polskie, zagarnięte przez Rosję we wrześniu 1939 r. — za część składową Sowietów. W związku z tem wydane zostają przez władze rosyjskie zarządzenia, odmawiające prawa obywatelstwa polskiego obywatelom Rzplitej narodowości żydowskiej, ukraińskiej i białoruskiej. W tym samym mniej więcej okresie zostaje przez władze sowieckie wstrzymane dostarczanie broni dla już sformowanych lecz nieuzbrojonych oddziałów polskich oraz zmniejszenie przydziału racji żywnościowych do połowy istniejących stanów. Na interwencję gen. Andersa u władz wojskowych rosyjskich, by żołnierz miał co jeść — Stalin zarządza usunięcie z terenu Rosji "nadmiaru" żołnierzy polskich i w ten sposób pierwsza grupa około 25 tys. wojskowych wychodzi w kwietniu 1942 r. do Persji. W lecie 1942 r. następuje wstrzymanie zwalniania zesłańców polskich z obozów, więzień i miejsc przymusowego zamieszkania, a w wielu wypadkach następują ponowne aresztowania już zwolnionych. W sierpniu 1942 r. — po pertraktacjach między rządem Polskim i Sowieckim — w sprawie użycia pozostałych

w Rosji oddziałów polskich w Rosji następuje — na skutek niemożliwych żądań sowieckich zmierzających do rozproszenia oddziałów polskich — ostateczna ewakuacja armji gen. Andersa na Bliski Wschód. Wkrótce potem następuje likwidacja przez Sowiety aparatu opieki nad zesłańcami polskiemi, utworzonego przez ambasadę polską w Kujbyszewie: przedstawiciele ambasady w skupiskach polskich zostają aresztowani i oskarżeni o działalność antysowiecką: ze 100 aresztowanych — 86 zostaje wydalonych przymusowo z granic ZSSR; pozostałych 14 władze sowieckie zatrzymują w więzieniu i oskarżają o szpiegostwo; dalszy ich los jest nam nieznany. W lutym 1943 r. Sowiety składają rządowi polskiemu notę, w której oświadczają że niema wogóle obywateli polskich w Rosji, ponieważ wszyscy zesłańcy polscy z terenów okupowanych przez Rosję są obywatelami sowieckiemi na zasadzie przyłączenia do Sowietów ziem Wschodnich Polski w drodze plebiscytu z listopada 1939 r. W początku marca 1943 r. Sowiety ogłaszają światu publicznie, przez oficjalną agencję urzędową Tass, że uważają wschodnią połowę Rzplitej za nierozerwalną część Związku Sowieckiego; w tymże komunikacie oskarżają Rząd Polski w Londynie o imperjalizm, ponieważ żąda on restytucji Polski w przedwojennych granicach. W kwietniu 1943, po wykryciu mogił zamordowanych oficerów i żołnierzy polskich w Katyniu pod Smoleńskiem — Sowiety zrywają stosunki dyplomatyczne z rządem gen. Sikorskiego; jednocześnie wicekomisarz spraw zagranicznych Wyszyński występuje przed prasą międzynarodową z szeregiem bezczelnych i kłamliwych oskarżeń, zarzucając m. in. rządowi polskiemu w Londynie utrzymywanie stosunków z Hitlerem, byłemu ambasadorowi w Sowietach, prof. Kotowi — uprawianie szpiegostwa na niekorzyść Sowietów, gen. Andersowi i oddziałom wojskowym, formowanym w Rosji — tchórzostwo, niechęć do walki i faszyzm. Dalszem pociągnięciem Sowietów jest powołanie t. zw. "Związku patrjotów polskich w Rosji", organizacji złożonej z komunistów, pod przewodnictwem Wandy Wasilewskiej, żony wicekomisarza spraw zagranicznych, Kornejczuka. Związek ten jest traktowany przez władze sowieckie, jako prawna reprezentacja narodu polskiego. Pod protektoratem tego związku władze wojskowe rosyjskie przystępują do formowania rzekomych "polskich" oddziałów pod nazwą "Dywizji imienia Tadeusza Kościuszki".

Wyliczyliśmy tylko główne momenty akcji sowieckiej, zmierzającej uparcie do obalenia niepodległego Państwa Polskiego. Tym głównym działaniom towarzyszyła szeroka akcja propagandowa na terenie międzynarodowym oraz próby podważenia jednolitości społeczeństwa polskiego na terenie Polski przez działalność agentów sowieckich oraz spadochroniarzy.

Wszystkie wyżej przytoczone fakty wskazują na jedno — na to mianowicie, iż dla Rosji Sowieckiej zagadnienie polskie jest jednem z najważniejszych zagadnień wogóle.

W wielkiej części opinji angielskiej i w pewnej części amerykańskiej Polska jest zaliczona do t. zw. "małych państw". W konsekwencji tego błędnego przekonania (błędnego, gdyż Polska terytorjalnie i ludnościowo jest krajem tego samego wymiaru co Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanji, Francja Metropolitarna czy Włochy) — zagadnienie polskie jest uważane za zagadnienie drugorzędne. Inaczej patrzą na zagadnienie polskie i Niemcy i Rosja. W polityce obu tych sąsiadów Polski — zagadnienie polskie jest zagadnieniem pierwszorzędnem, jeśli nie naczelnem. Zarówno bowiem Niemcy, jak i Rosja, zdają sobie dokładnie sprawę, iż dzięki swemu położeniu geograficznemu Polska niepodległa i silna uniemożliwia i Niemcom i Sowietom dojście do hegemonji w Europie. W tem podejściu do sprawy polskiej zarówno Niemcy jak i Rosja są niewątpliwie bardziej dalekowzroczni i przenikliwi, niźli opinja Anglji i Ameryki. Tak jest botwiem istotnie, że układ stosunków na międzymorzu bałtycko-czarnomorskiem przesądza z powodów geograficznych o bezpieczeństwie Anglji i Ameryki.

Zważywszy zatem, że Rosja traktuje zagadnienie polskie, jako zagadnienie absolutnie pierwszorzędne, jako zagadnienie, którego takie czy inne rozwiązanie przesądzać będzie o zasięgu wpływów sowieckich na świecie — można być pewnym, że w nawiązanych obecnie rokowaniach szczególny nacisk Sowietów będzie położony na niepomyślne dla nas rozstrzygnięcie przyszłości Polski.

Okres więc rokowań Sowietów z Anglją i Ameryką jest dla Polski znacznie niebezpieczniejszy, niż okres poprzedni, kiedy Sowiety prowadziły politykę na własną rękę, uchylając się od rokowań.

W maju 1942 r. podczas pobytu p. Mołotowa w Londynie i Waszyngtonie, Sowiety wysunęły swoje żądania. Podpisując przymierze z Anglją — p. Mołotow złożył wówczas notę, wykładającą jak Sowiety rozumieją Kartę Atlantycką. Jak dziś wiadomo, w nocie tej Sowiety żądały: bazy sowieckiej w Norwegji — na Atlantyku; baz sowieckich na morzu Czarnem w Bułgarji i Rumunji; przywrócenia postanowień Traktatu rosyjskiego z Finlandją z marca 1940 r., czyli przywrócenia garnizonów rosyjskich w strategicznych punktach Finlandji; uznania aneksji Besarabji, Bukowiny, Państw Bałtyckich i połowy Polski przez Rosję. O ile nam wiadomo żądania, zawarte w tej nocie, nie zostały przez Anglję ani przyjęte, ANI ODRZUCONE.

Niewątpliwie w toczących się obecnie rokowaniach wielką rolę odgrywać będą zagadnienia wojny t.j. żądanie sowieckie ataku anglo-amerykańskiego na Francję, oraz postawa Sowietów wobec wojny z Japonją, w szczególności zaś zamknięcia przez Rosję tranzytu do Chin. Jest rzeczą możliwą, że w zakresie tych zagadnień powstaną trudności zbyt wielkie, by jakieś definitywne porozumienie Anglji i Ameryki z Sowietami doszło do skutku.

Może przecież być inaczej — może być tak, że porozumienie to będzie miało szanse. Jest rzeczą najważniejszą, by nie doszło ono do skutku za cenę poświęcenia Sowietom Polski. Jest to rzeczą najważniejszą nie

tylko z polskiego, lecz również z amerykańskiego punktu widzenia. Nietylko dlatego, że pokrzywdzenie Polski byłoby sprzeczne z Kartą Atlantycką i szlachetnym idealizmem Ameryki. Poświęcenie Polski otworzyłoby ponadto Sowietom dostęp do całej Europy Środkowej, na Bałkany i prawdopodobnie w następstwie do Europy Zachodniej. Zaistnienie zaś hegemonji sowieckiej w Europie zarysowuje z największem prawdopodobieństwem perspektywę wojny między demokracjami Zachodniemi i sowieckim imperjalizmem za życia tego samego lub przyszłego pokolenia — jest więc sprzeczne z najważniejszemi interesami St. Zjednoczonych.

Przeprowadzona powyżej analiza sytuacji wskazuje, że wbrew sądom powierzchownej i leniwej opinji wielu czynników Polonji—okres który obecnie przeżywamy jest jednym z najgroźniejszych i najbardziej wymagających działania. Zadaniem wszystkich członków Komitetu w tym okresie winno być uświadamianie jak najszerszych rzesz Polonji o istotnym stanie rzeczy. Im więcej instytucyj i organizacyj polskich w Ameryce zajmie wyraźną postawę wobec roszczeń sowieckich — tem bardziej jest prawdopodobne, że opinja amerykańska zda sobie sprawę, iż bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych leży nie tylko na Renie, lecz także na Wiśle, Dźwinie i Dniestrze.

W związku z nowopowstałą sytuacją Prezes Zarządu Głównego Komitet Narodowego, Maksymiljan F. Węgrzynek, wystosował do Sekretarza Stanu Cordell Hulla odpowiednie pismo.

CZWARTA ROCZNICA

Prymat oporu, ofiary i walki

Prymat oporu

Polska była **pierwszym** narodem, który czynnie przeciwstawił się przedsięwziętej przez totalistyczne państwa próbie opanowania świata.

Niemcy twierdzą, że obecna wojna światowa narodziła się z aktu "szaleństwa". Szaleńcami mieli być Polacy. Polska bowiem, w czasie gdy silniejsze państwa ustępowały bezwolnie wobec żądań Hitlera, odrzuciła ultimatum niemieckie, narażając się na wojnę z 20-krotnie lepiej uzbrojonym przeciwnikiem.

Znakomity publicysta i pisarz wojskowy, maj. G. F. Eliot, pisze w dniu 1 września, 1943 w new-yorskiej "Herald Tribune":

> "Jest rzeczą jasną, że gdyby Polacy nie stawili oporu, to ani Anglicy, ani Francuzi nie ruszyliby do wojny we wrześniu, 1939 r.; i nikt nie może dziś ustalić w jakim stopniu wzrosłaby wtedy potęga Niemiec, jakie rozmiary przybrałyby ich bezkrwawe zdobycze i do jakiej doszliby siły i wpływów.
>
> "Polacy pierwsi nie skapitulowali i przyjęli napastników kulami. Zasłużyli się oni dobrze tym wszystkim, włączając w tę liczbę i nas, którym opór Polski oddał niedające się wprost wymierzyć usługi".

Jasne, wyraźne słowa. Opór Polski, która jako pierwszy z narodów świata, nie bacząc na miażdżącą przewagę sił, rzuciła Hitlerowi kategoryczne "nie", wpłynął decydująco na losy obecnej wojny.

Gdyby Polacy, za przykładem innych narodów europejskich skapitulowali, historja ostatnich 4 lat potoczyłaby się zupełniej innym biegiem. Nie sposób ustalić w jakim kierunku najpierw zwróciłby się Hitler po pokojowym "zgleichszaltowaniu" Polski, na wschód czy na zachód. Jedno, wszakże, można stwierdzić z całym spokojem. Skoro Niemcy po stratach w Polsce i narzuconym im przez kampanię polską zmarnowaniu 8 miesięcy czasu w r. 1940 byli o włos od zwycięstwa na zachodzie, a w r. 1941 omal nie zdruzgotali Rosji, to nie trudno wyobrazić sobie jak wyglądałby "rozkład jazdy" Hitlera bez przymusowego postoju w Polsce. Warunki, w jakich państwa demokratyczne zmuszone byłyby podjąć decydującą walkę z państwami totalistycznemi, byłyby w każdym razie o wiele, wiele gorsze od obecnych, a wynik co najmniej wątpliwy. Rytm i siła błyskawicznych uderzeń niemieckiej maszyny wojennej przyspieszoneby zostały o całe 8 miesięcy.

Prymat ofiary

Straty wojenne Polski, wyrażające się dotychczas sumą 3,400,000 zabitych są procentowo **najwyższe** w stosunku do strat wszystkich innych Narodów Sprzymierzonych.

W swej słynnej mowie z dnia 3go maja, 1941 r. premier Winston Churchill tak charakteryzuje sytuację narodu polskiego:

> "Plutony egzekucyjne Hitlera czynne są codziennie w kilkunastu krajach. W poniedziałek rozstrzeliwują Holendrów, we wtorek Norwegów, w środę ofiarą ich padają Francuzi i Belgowie, w czwartek najwięcej cierpią Czesi, później przychodzi kolej na Serbów i Greków. Jednakże zawsze, codziennie plutony egzekucyjne Hitlera czynne są w Polsce".

Dni takich, wypełnionych śmiertelną walka z okupantem i bezmiarem krzywd i udręki, upłynęło z górą 1400. . . .

Zdaje się, że niewiele tylko osób uświadamia sobie jaka jest proporcja cyfr, ilustrująca dotychczasowe straty w ludziach Polski i innych narodów alianckich.

Oto według oficjalnych danych, straty wojenne Imperium Brytyjskiego (za pierwsze trzy lata wojny) wy-

noszą w zabitych (wojskowi i cywilni) — 121,228 osób.

Stany Zjednoczone straciły w zabitych (do dnia 18 maja, 1943 r.) — 17,848.

Rosja sowiecka podała cyfrę swych strat w zabitych (do listopada 1942) na 3,300,000.

Ludność wymienionych trzech państw wynosi razem około 850,000,000 ludzi. Jeślibyśmy nawet przyjęli, że suma strat wzrosła obecnie do 4,000,000, to i tak nie sięga ona nawet pół procent ogólnej cyfry ludności.

Jakże w stosunku do tych cyfr przedstawiają się straty polskie?

Ludność państwa polskiego wynosiła w roku 1939 35,000,000, a według oświadczenia polskiego ministra spraw wewnętrznych, z dnia 26 lipca, b.r. stwierdzona ilość zabitych do tej chwili, tylko przez Niemców, obywateli polskich sięga 3,200,000. Do cyfry tej należy dodać około 200,000 strat w czasie kampanii wrześniowej 1939 r. Razem więc straty polskie w zabitych w ciągu czterech lat wojny dochodzą do 10 proc. ludności.

Cyfra Polaków wymordowanych przez Niemców nie wyczerpuje jednak krwawego bilansu czterolecia.

W ciągu ubiegłych czterech lat:

Niemcy wysłali na przymusową pracę do Niemiec 1,000,000 Polaków;

Niemcy, po ograbieniu ze wszystkiego, deportowali z zachodniej Polski do Generał-Gubernatorstwa przeszło 1,000,000 Polaków;

Sowiety deportowały do Rosji 1,500,000 Polaków.

W ten sposób dochodzimy do cyfry z górą 7 milionów obywateli polskich, bądź zabitych, bądź wyjętych z obrotu życia polskiego.

Nie koniec na tem. Jednym z głównych instrumentów eksterminacyjnej polityki Niemców w Polsce jest planowe wygładzanie ludności, którego tragicznych następstw dziś nie sposób jest przewidzieć.

Prymat walki

Polska jest **jedynym** z podbitych narodów, który także po klęsce wrześniowej konsekwentnie odrzucał i odrzuca wszelkie propozycje ugody z wrogiem.

Mimo że od czterech lat Polska jest jednym wielkim obozem koncentracyjnym, w którym niema prawa a jest tylko krwawa samowola Gestapo — naród polski stworzył i z niesłabnącą siłą utrzymuje — drugi front walki z Niemcami. Dziesiątki tysięcy wyroków śmierci, ogłaszanych w pismach niemieckich, to dziesiątki tysięcy aktów sabotażu i walki czynnej. W tej nieubłaganej walce, której terenem jest każdy warsztat i każdy dom, biorą udział wszyscy Polacy. Kobiety i dzieci narówni z mężczyznami. Z górą 3 miliony Polaków nieustannie ryzykuje śmierć, kolportując i czytając przeszło 100 pism tajnych, rozchodzących się w ilości około 300 tysięcy egzemplarzy.

A przecież Polacy mieli możność i po wrześniu 1939 r. wybrać drogę oportunizmu politycznego i przy pomocy jakiegoś Quislinga alby Hachy . . . zabezpieczyć się na dwie strony.

Wprawdzie teoretycy nazizmu zupełnie jawnie sformułowali program zniszczenia narodu polskiego, ale ze względów taktycznych Niemcy, już w czasie okupacji kilkakrotnie zwracali się do Polaków z propozycją ugody, obiecują wzamian różne korzyści.

Pierwszy raz zwrócili się już w październiku 1939 r. do prof. Estreichera w Krakowie, proponując ugodę i obiecując za to stworzenie niepodległego państwa polskiego w ramach Generalnego Gubernatorstwa. Drugi raz zwrócili się w lipcu 1941 r. do prof. Bartla we Lwowie z podobną propozycją. Propozycje te powtórzyli później jeszcze w grudniu 1941 r. i w styczniu 1942 r., tym razem żądając stworzenia antybolszewickiego legionu w Polsce i obiecując wzamian za ugodę rozszerzenie granic państwa polskiego na wschód.

Ostatni raz, już w lecie tego roku, proponowali Niemcy Polakom stworzenie armii, któraby miała stanąć na wschodnich granicach państwa polskiego. I znowu usłyszeli "nie".

Że wkład narodu polskiego do obecnej wojny jest — w stosunku do tego sił i możności — najpełniejszy, świadczy także armia polska na obczyźnie.

W chwili obecnej, t. zn. września 1943 r., siły armii polskiej, walczącej u boku sprzymierzonych poza ziemiami polskimi, przedstawiają się następująco:

1. Korpus wojsk zmotoryzowanych w Anglii — ponad 30 tysięcy.

2. Korpus lotniczy w Anglji ponad 12 tysięcy.

3. Armia polska na Bliskim Wschodzie, złożona z 5 dywizji, 75 tysięcy.

Jeżeli dodamy do tego polską marynarkę wojenną i handlową, oraz ochotników, którzy zgłosili się do wojska polskiego, ale nie są jeszcze w szeregach, uzyskamy cyfrę ponad 160 tysięcy ludzi, czyli armię zajmującą po USA., Anglii, Rosji, Chinach i Francji 6 miejsce wśród narodów walczących z Niemcami.

Za prymat oporu, ofiar i walki Naród Polski nie domaga się prymatu korzyści i przywilejów.

Podejmując we wrześniu 1939 śmiertelną walkę z wrogiem, Naród Polski wierzył głęboko:

że pod warstwą polityki oportunizmu i bezwładu istnieje sumienie świata, które należy obudzić świadomą walką i ofiarą;

że wojna ta jest decydującą walką, nie tylko o wolność i równość narodów, o powszechne bezpieczeństwo, o zapewnienie jednakich szans dobrobytu wszystkim narodom, ale równocześnie walką przeciw wszelkim, zarówno jawnym jak zamaskowanym metodom wyzysku i eksploatacji jednostek przez jednostki i narodów przez narody;

że na równych i dla wszystkich narodów jednakich zasadach i uprawnieniach oparte będą fundamenty przyszłego pokoju;

że zbrodnie totalistycznych państw zostaną przykładnie ukarane, a pokój świata zapewniony z jednej strony powszechnym systemem zbiorowego bezpieczeństwa, z drugiej planową kontrolą i reedukacją narodów napastniczych;

DWUNASTY WRZEŚNIA

12 września 1943 był dniem wielkiej wagi w historji zarówno amerykańskiej jak i polskiej polityki wojennej. W dniu tym sekretarz Stanu Cordell Hull wypowiedział przez radjo mowę, w której w sposób autorytatywny i obowiązujący przedstawił zasady amerykańskiego programu politycznej i gospodarczej organizacji świata po wojnie. Równocześnie niemal b. Ambasador U. S. A. w Moskwie i Paryżu, W. C. Bullitt, przemawiając w Filadelfji dał swoją, ale całkowicie z zasadami C. Hulla pokrywającą się, wykładnię stosunku polityki U. S. A. do sprawy polskiej.

Aby w pełni ocenić znaczenie tych obu przemówień, musimy cofnąć się wstecz i nakreślić bodaj w najogólniejszym szkicu rozwój amerykańskiej myśli politycznej w ciągu ostatnich miesięcy.

Bankructwo izolacjonizmu

W połowie czerwca r.b. znany instytut Gallupa przeprowadził ankietę na temat roli U. S. A. w powojennym świecie. Wyniki ankiety uprawniały do wniosku, że potężny ongiś izolacjonizm amerykański zamiera naturalną śmiercią. W Nowej Anglji za stanowiskiem izolacjonistycznym opowiedziało się tylko 9% głosów, a w stanach środkowego Zachodu, osławionej fortecy izolacjonizmu zaledwie — 18%. Nie koniec na tem. Według tej samej ankiety, 74% opinji amerykańskiej opowiedziało się za stworzeniem międzynarodowej siły zbrojnej dla ochrony pokoju światowego.

Jeśli ktokolwiek miał wątpliwości co do stopnia autentyczności wyników ankiety Gallupa, to zniknąć one musiały w obliczu znacznie poważniejszego wydarzenia: w dniu 15 czerwca komisja spraw zagranicznych Izby Reprezentantów w Washingtonie jednogłośnie przyjęła rezolucję posła z Kansas Fullbrighta.

Rezolucja ta, składająca się zaledwie z 51 słów, zalecała udział U. S. A. w "międzynarodowej maszynerji", zdolnej, dzięki stojącej do dyspozycji „odpowiedzialnej sile", do utrzymania „sprawiedliwego i trwałego pokoju". Rezolucja ta, przekreślająca wszystkie dotychczasowe hasła izolacjonistów, została uchwalona prezz komisję, w której składzie było 14 demokra4tów i 11 republikanów. Co więcej! Poparli ją w pełni nawet słynny izolacjonista Hamilton Fish, oraz znana przeciwniczka polityki zagranicznej Prezydenta Roosevelta, republikańska posłanka Clare Boothe Luce...

Stało się więc w czerwcu rb. rzeczą jasną, iż izolacjonizm amerykański w swej dotychczasowej postaci kończy się. Niemal wszyscy zgodzili się, że Ameryka nie może uchylać się po wojnie od udziału i odpowiedzialności w konstruowaniu i ochranianiu pokoju, ale natomiast wynikły nowe zagadnienia i wątpliwości, a wśród nich na pierwszem miejscu pytanie: — Kto ma tworzyć i dysponować po wojnie "siłą" dla utrzymania pokoju i jaki ma być stosunek do tej siły poszczególnych narodów i suwerennych państw?

Koncepcja 4 „Big Powers"

I tutaj zaczęły się nowe, poważne trudności. Na powierzchnię dyskusji o celach wojny i pokoju wypłynęła t. zw. realistyczna koncepcja pokoju.

Koncepcja ta, właściwie nie nowa, a tylko dostosowana do nowych elementów sytuacji politycznej i wysuwana przedewszystkiem przez byłych izolacjonistów, opiera się mniej więcej na następującym rozumowaniu:

— Eksperyment idealistyczny Wilsona nie udał się, a nawet stał się pośrednio jednym z powodów obecnej wojny. Nie możemy więc w planowaniu nowego porządku światowego popełnić błędów przeszłości. Ameryka powinna i musi wziąć udział w konstruowaniu pokoju światowego, ale konstrukcja ta musi być oparta o wystarczające i realne siły. Sprawiedliwość, moralność i prawo w stosunkach międzynarodowych to są rzeczy ważne i słuszne, ale przede wszystkiem trzeba im dać gwarancję siły. Gwarancyj takich mogą dostarczyć tylko wielkie mocarstwa, które powinne objąć po wojnie, w interesie utrzymania pokoju rolę "policjantów', gwarantujących ład i spokój w poszczególnych częściach świata. Mocarstwami takiemi, na rzecz których inne mniejsze narody będą musiały ofiarować część swej suwerenności są: U.S.A., Wielka Brytanja, Rosja i Chiny.

Taka konstrukcja jest jedyną skuteczną formą zabezpieczenia trwałego pokoju — mówili zwolennicy t. zw. "realistycznej koncepcji" i dodawali: — "zresztą, za koncepcją "4 Big Powers" wypowiadają się także Prezydent Roosevelt i Premier Churchill"...

To powoływanie się "realistów" na Prezydenta Roosevelta i Premiera Churchilla nie było uzasadnione.

Prawdą jest, że obaj szefowie polityczni państw anglosaskich niejednokrotnie podkreślali i podkreślają konieczność współpracy 4 wielkich mocarstw aljanckich zarówno obecnie w czasie wojny, jak i w okresie budowania pokoju. Lecz Prezydent Roosevelt i Premier Churchill stoją na stanowisku Karty Atlantyckiej, a co zatem idzie, uznają zasady wolności, równości i suwerenności narodów. Natomiast zwolennicy "realistycznej koncepcji pokoju" w rodzaju n.p. p. Willkie lub publicystów londyńskiego "Times'a" uważają, że podstawą przyszłego porządku świata powinny być t. zw. "sfery wpływów", na których 4 wielkie mocarstwa miałyby wykonywać rolę jakgdyby "nadrządów".

Oczywistą jest rzeczą, że plan rządów nad światem sprawowanych przez 4 Big Powers spotkał się z entuzjastycznem przyjęciem u wszystkich zwolenników Rosji Sowieckiej. Kto wie zresztą, czy to nie z Moskwy właśnie szły główne inspiracje tego „wielkomocarstwowego planu"? Z drugiej strony, wśród innych narodów, średnich i małych, zaznaczył się niepokój i obawy, że koncepcja powojennego dyktatu 4 Big Powers jest zamachem na zasadę wolności, równości i suwerenności

narodów i że ma ona wiele cech pokrewnych z niemiecko-hitlerowskim planem podziału świata na t.zw. „Grossraumy".

Mimo oczywistej sprzeczności koncepcji "realistycznej" z oficjalnymi celami polityki aljantów, zawartymi w Karcie Atlantyckiej, przyznać trzeba, że koncepcja ta, popierana także przez całą, olbrzymią maszynerję propagandy sowieckiej, zdobyła dla siebie w ciągu 1943 r. poważną część amerykańskiej opinji publicznej. Współudział Rosji Sowieckiej w tej akcji był tak zręcznie ukryty, że, kto wie, czy nie zyskałaby ona jeszcze znacznej ilości zwolenników, gdyby tymczasem nie nastąpiły wydarzenia, które wyraźnie dowiodły, że realizacja koncepcji oddania władzy w świecie 4 wielkim mocarstwom prowadziłaby prostą drogą do rozwydrzenia imperjalizmu rosyjskiego.

Komitet Moskiewski

Wydarzenia, które w skutkach swych doprowadziły do skompromitowania idei 4 Big Powers zaczęły się na odcinku niemiecko-rosyjskim.

Polacy w Stanach Zjednoczonych zauważyli już w maju r.b. pewne dość podejrzane ruchy polityczne niemiecko-rosyjskie. Oto n.p. dnia 16 maja b.r. ukazał się w największym w U.S.A. (antynazistowskiem) piśmie niemieckiem "Staats-Zeitung" artykuł z racji zerwania przez Moskwę stosunków z Polską. Pismo niemieckie z nieukrywaną nienawiścią do Polski twierdziło, że hitlerowskie rewelacje o zamordowaniu przez bolszewików polskich oficerów w Katyniu były inspirowane przez . . . . b. ministra Becka i że powodem zerwania przez Rosję stosunków dyplomatycznych były "polskie wystąpienia przeciw Rosji".

W dwa dni później, dnia 18 maja, w pismach amerykańskich ukazała się odezwa "National Council of American-Soviet Friendship". Odezwa ta, nie występująca ani słowem przeciw Hitlerowi lub Japończykom, skierowana została przede wszystkiem przeciw "russofobom" między polskimi emigrantami, którzy chcą jakoby spowodować rozłam między aljantami za pomocą wyzyskiwania sprawy Altera i Ehrlicha oraz szerzenia "oszczerstw" o wymordowaniu polskich oficerów przez bolszewików.

Odezwę tę podpisali m.i. czołowi kierownicy niemieckiej emigracji w U. S. A. Thomas Mann i Albert Einstein...

To były jednak drobniejsze szczegóły. Bomba pękła dopiero, gdy w lipcu br. na łamy prasy światowej weszła sprawa niemieckiego komitetu w Moskwie. T. zw. „Narodowy Komitet Wolnych Niemców" w Moskwie ogłosił manifest, w którym stwierdza, że walczy jedynie z Hitlerem i nazizmem i formułuje pod adresem niemieckiej opinji publicznej 3 przyrzeczenia: a) nierozbrajania Reichswehry; b) poniechania obcej okupacji i c) utrzymania po wojnie Rzeszy jako całości.

Manifest komitetu niemieckiego stanął w jaskrawem przeciwieństwie do zasad polityki anglosaskiej. Kto nie chciał być głuchym i ślepym musiał zdać sobie sprawę, że "Manifest" oznacza ofertę pokojową Sowietów dla Niemiec i że Sowiety dążą do tego, by po pokonaniu Niemiec wyzyskać okres wojny aljancko-japońskiej dla rozszerzenia własnych wpływów i zdobyczy...

Na tle "Manifestu" niemieckiego z Moskwy w opinji amerykańskiej zarysowała się jaśniej wymowa takich faktów jak agresywny i prowokujący stosunek Rosji do Polski, jak intrygi Moskwy przeciw gen. Draja-Michajłowiczowi, jak utrzymywanie przez Sowiety komunistycznej armji w Chinach, utrudniającej gen. Czang Kaj Szek walkę z Japonją, jak nieustanne kokietowanie przez Moskwę Japonji, jak wreszcie chroniczny "brak czasu" p. Stalina dla konferencji z Prezydentem Rooseveltem i Premierem Churchillem...

W tych warunkach jasną stało się rzeczą, iż budowanie podstaw przyszłego świata na koncepcji ścisłego sojuszu 4 Big Powers byłoby podobne do kręcenia bicza z piasku.

Konferencja w Quebec

Nie ulega wątpliwości, że jednym z istotnych zagadnień, jakie w czasie dyskusji nad sprawami powojennymi w Quebec stanęły przed Prezydentem Rooseveltem i Premierem Churchillem było pytanie:

— Czy w dalszym ciągu zwlekać i czekać na ociągającą się, zwlekającą i kapryszącą Rosję czy też decydować — w dwójkę?

Jak możnaby wnioskować z szeregu oświadczeń polityków anglosaskich odpowiedź wypadła jak następuje: nie odpłacając Rosji pięknem za nadobne i podkreślając wagę jej współpracy, Ameryką i Anglja doszły do przekonania, że bez względu na wszystkie "kombinacje sił" podstawą powojennej konstrukcji politycznej świata powinien być ścisły związek i współdziałanie właśnie tych dwuch anglosaskich krajów.

Z Chinami rozmawiano w Quebec wyczerpująco i bardzo przyjaźnie. Co do Rosji, to — zaproponowano jej konkretnie udział w stworzonej ostatnio aljanckiej komisji śródziemno-morskiej.

Był to gest charakterystyczny. Oto Moskwie, domagającej się dla siebie wyłącznej kontroli nad środkowowschodnią Europą, zaproponowano współpracę w międzyaljanckiej komisji śródziemnomorskiej, dając do zrozumienia, że państwa anglosaskie nie myślą o podziale świata na wyłączne "sfery wpływów".

Koncepcja ścisłej współpracy amerykańsko-angielskiej po wojnie, tak jak się zarysowała po Quebec, nie została dotychczas ze strony oficjalnej ściśle zdefiniowana. Przemówienie w tej materji ze strony angielskiej premiera Churchilla i ze strony amerykańskiej gubernatora Dewey'a obracały się w ogólnikach. Jednakże nawet z tych ogólników wynika jasno jedna teza: oto nie czwórprzymierze; nie 4 Big Powers, lecz ścisły aljans dwu anglosaskich potęg będzie kamieniem węgielnym nowej organizacji pokoju w świecie.

Nie ma więc narazie mowy ani o unji anglo-amerykańskiej, proponowanej przez autora głośnej książki "Union Now", Clarence K. Streita ani o koncepcji Sta-

nów Zjednoczonych świata pod wodzą U. S. A. autorstwa sędziego Robertsa. W dziedzinie konkretnych faktów jedynym wyrazem zmiany dokonanej w Quebec było rozszerzenie na okres powojenny kompetencyj instytucji "połączonych sztabów" U. S. A. i Wielkiej Brytanii.

O tem jednak z jak zasadniczą przemianą mamy dziś do czynienia w amerykańskiej polityce zagranicznej świadczy, po za wspomnianą już mową Dewey'a, rezolucja republikanów uchwalona na zjeździe w MacKinac. Rezolucja ta zapowiada "odpowiedzialny współudział Stanów Zjednoczonych w powojennej organizacji współpracy suwerennych narodów dla zapobiegania wojskowej agresji i utrzymania w wolnym świecie stałego pokoju ze zorganizowaną sprawiedliwością".

W rezolucji tej, tak samo jak i w mowie Dewey'a najistotniejszą rzeczą jest synteza zasady suwerenności wolnych narodów z zasadą międzynarodowej organizacji bezpieczeństwa i sprawiedliwości, czyli program, który pełny swój wyraz znalazł w mowie Sekretarza Stanu Cordell Hulla z dnia 12 września, r.b.

Mowa Cordell Hulla

Zasadnicze wnioski, wynikające z mowy Cordell Hulla z dnia 12 b.m. można scharakteryzować w następujących punktach:

1. Rząd Stanów Zjednoczonych nie zamierza zrezygnować z żadnego punktu programu ustalonego w Karcie Atlantyckiej.
2. Rząd Stanów Zjednoczonych stoi na stanowisku prawa każdego narodu, posiadającego poczucie odpowiedzialności politycznej do niezależności, równości wobec praw narodów wielkich i małych oraz suwerenności każdego państwa.
3. Rząd Stanów Zjednoczonych dążyć będzie do swobodnego rozwoju wolnych i równych narodów w ramach międzynarodowego systemu, opartego z jednej strony o międzynarodowy wymiar sprawiedliwości, z drugiej o organizację zbrojną światowego bezpieczeństwa.
4. Rząd Stanów Zjednoczonych jest przeciwny próbom urządzenia świata powojennego za pomocą policyjnych metod wielkomocarstwowego imperjalizmu.

Bardzo ważnym punktem mowy C. Hulla było jasne sprecyzowanie warunków, których spełnienie przez dany naród wprowadzi go po wojnie w pełne prawa zorganizowanej rodziny narodów. Warunki te polegają na zobowiązaniu po pierwsze prowadzenia takiej polityki, któraby nie zagrażała bezpieczeństwu innych narodów, po drugie respektowania w dziedzinie gospodarczej praw innych, oraz przystosowania się do potrzeb i konieczności światowego systemu gospodarczego, oraz po trzecie gotowość poddania się w razie konfliktu z innym narodem wymogom ustalonej procedury międzynarodowej.

Jak widzimy więc, mowa C. Hulla z dn. 12 września przyniosła istotnie pozytywne formuły godzące idealizm haseł Karty Atlantyckiej z realizmem bieżącej polityki.

Jakkolwiek przykro nam jest, że C. Hull w mowie nie wspomniał o Polsce, to jednak wespół z innymi narodami jesteśmy mu winni wdzięczność za tak jasne, uczciwe i bezkompromisowe sformułowanie programu amerykańskiego, który jest także programem — Polski.

Mowa W. C. Bullitta

Sprawą Polski na tle polityki międzynarodowej zajął się w swej mowie, wypowiedzianej również 12-go września, znany przyjaciel Polski i jeden z najwybitniejszych dyplomatów, b. ambasador U.S.A. w Moskwie i Paryżu, W. C. Bullitt.

Nie widzimy powodu, by raz jeszcze obszerniej omawiać tę mowę, która spotkała się z takim gorącym odzewem w całej Polonji amerykańskiej. W. C. Bullitt stoi na stanowisku tych zasad ogólnych, które w imieniu Prezydenta Stanów Zjednoczonych sformował C. Hull i z zasad tych wysuwa konsekwencje w stosunku do Polski. (Treść mowy w podanym nam skrócie angielskim, zamieszczamy na innem miejscu niniejszego Biuletynu — Red.).

W. C. Bullitt, po stwierdzeniu, że zabór Polski przez Niemcy i Rosję nigdy nie został uznany przez żaden ze Zjednoczonych Narodów, formułuje następujące tezy:

„W naszym żywotnym interesie leży, aby zasady Karty Atlantyckiej tworzyły podstawę przyszłego pokoju.

„Uznamy za nieważne wszystkie zabory dokonane od czasu inwazji Austrji, gdy Hitler wtrącił Niemcy i cały świat w katastrofę. W odbudowie kierować będziemy się wskazaniem przykazania: „Nie czyń drugiemu co tobie nie miło".

„Jako naród nie zgodzimy się nigdy na zasadę, według której siła idzie przed prawem lub na to, aby silniejsze narody korzystały z przywilejów, które nie są przyznane narodom słabszym.

„Nie możemy zgodzić się na to, aby kontynent europejski dzielony był na „sfery wpływów", albo „obszary specjalnych zainteresowań". Będziemy przeciwstawiali się wszystkim próbom zmuszenia któregokolwiek narodu europejskiego do wyrzeczenia się niepodległości wbrew jego woli i nie weźmiemy udziału w żadnym programie, który ma na celu niewolę jakiegokolwiek narodu.

„Dla Europy pragniemy tego samego co dla nas samych: Wolności i demokracji państw suwerennych tworzących zespołowość, która reguluje swoje spory przy pomocy sądu, a nie przez użycie siły. W tym zespole narodów każdy ma być równy wobec prawa i żyć musi bez obawy przed tajną policją i plutonami egzekucyjnemi".

Do tych tez nie mamy nic do dodania. Chodzi jednak o to, aby tezy te zostały uznane wpełni nie tylko przez Amerykę i Polskę, ale przez wszystkie narody sprzymierzone. Pod tym zaś względem niestety, sytuacja nie przedstawia się zbyt różowo. O ile, zwłaszcza po 12 września, można stwierdzić poważne wyjaśnienie sytuacji Polski na terenie amerykańskim, to horyzont światowy wciąż jest jeszcze dla nas przysłonięty chmurami, o których wyczerpująco mówimy w tym samym numerze „Biuletynu" w artykule p. t. „Niebezpieczny okres nie minął."

FAKTY I DOKUMENTY

List Generała Kazimierza Sosnkowskiego do Redakcji „Biuletynu"

Redakcja nasza otrzymała z opóźnieniem następująsy list generała Kazimierza Sosnkowskiego:

Do Redakcji Biuletynu Organizacyjnego
Komitetu Narodowego Amerykanów
Polskiego Pochodzenia
105 East 22nd Street, New York, N. Y.

W związku z artykułem p.t. "List gen. Sosnkowskiego", umieszczonym w numerze 6-ym Biuletynu W. Panów, mam zaszczyt stwierdzić co następuje:

W rzeczy samej Pan Prezydent Raczkiewicz w dzień mego przyjazdu do Paryża w październiku 1939 r. oświadczył wobec mnie Swoją gotowość złożenia urzędu w moje ręce. Wedle rozumienia rzeczy, motywem tej propozycji była okoliczność, że Pan Prezydent Mościcki dokonując w znanych warunkach wyboru Swego następcy rozpatrywał listę kilku nazwisk z tym, że Jego pierwotną intencją było desygnowanie mnie, o ilebym zdołał ujść zagranicę. Ze słów Pana Prezydenta Raczkiewicza wynika, że On sam motyw powyższy uwzględniał jako jedną z wielu racji, przedewszystkiem zaś brał w rachubę całą moją przeszłość.

Racje mojej odmowy są w artykule podane w sposób trafny, z tem jednak, że odmienna odpowiedź z mej strony, oznaczałaby czwartą w ciągu krótkiego czasu zmianę osób na urzędzie Prezydenta Rzeczypospolitej. Jak wiadomo, cofnięcie jednej, już dokonanej, desygnacji nastąpiło w okolicznościach dla Polski dotkliwych.

Dane artykułu, dotyczące kampanji wrześniowej, nie odpowiadają rzeczywistości ani pod względem ilości rozbitych rzekomo dywizyj niemieckich, ani też co do cyfry wziętych jeńców. Ogólna ocena mego udziału w kampanji jest niezmiernie wygórowaną, jak myślę z uszczerbkiem dla innych wyższych dowódców polskich. W boju pod Jaworowem, — ściślej, na linji Jaworów—Gródek Jagielloński, dzięki męstwu polskiego żołnierza, rozbiciu uległy poważniejsze siły przeciwnika, — jak wnioskować można na podstawie rozciągłości frontu walki oraz znacznej ilości zdobytych trofeów w postaci dział i sprzętu motorowego. Zidentyfikować zdołano zmotoryzowany pułk "S.S. Waffen Regiment", „Germania", wchodzący w skład wyższego związku operacyjnego. Jeńców wzięto ilości minimalne. Niemcy, zaskoczeni nieoczekiwanym uderzeniem, przeważnie uciekli w popłochu, pod osłoną nocy, porzuciwszy broń i sprzęt.

W jednym z numerów wrześniowych gazety, wydawanej na użytek wewnętrzny armji niemieckiej p.t. "Soldatenzeitung, Frontberichte" Niemcy, pisząc o sukcesie polskim w boju między Jaworowem i Gródkiem Jagiellońskim, przyznają się do ciężkich strat, poniesionych w wielu miejscowościach, a nasz manewr określają jako zręczny i nieoczekiwany. Wynik boju nazywają oni "pozornym" polskiem zwycięstwem (Scheinsieg) i zapowiadają rychłe wzięcie krwawej zemsty na naszych oddziałach.

Zechce Pan Redaktor przyjść wyraz wysokiego poważania.

Kazimierz Sosnkowski

Londyn 19 czerwca 1943 r.

Zamieszczając list, jakim nas zaszczycił generał K. Sosnkowski, który obecnie zajmuje stanowisko Naczelnego Wodza polskich sił zbrojnych, pragniemy od siebie dodać tylko kilka słów.

Jak wszystkie czyny i całą działalność publiczną obecnego Wodza Naczelnego, tak i słowa powyżej zamieszczonego listu, znamionują dwie przedewszystkiem największego wymiaru cnoty, prawdziwego żołnierza i wielkiego obywatela: — BEZINTERESOWNOŚĆ i SKROMNOŚĆ. — Redakcja Biuletynu.

Żądania Rosji Sowieckiej

Nie posiadamy oczywiście oficjalnych wiadomości o żądaniach wojennych i powojennych Rosji Sowieckiej, przedstawionych p. Edenowi przez wicekomisarza Spraw Zagranicznych Sowietów, Majskiego. Doszły nas jednak informacje nieoficjalne, ze źródeł poważnych. Podajemy więc poniżej zarys żądań rosyjskich, obecnie dyskutowanych.

Żądania rosyjskie odnoszą się do trzech obszarów: do Azji, do Europy i do Bliskiego Wschodu.

W stosunku do Europy Rosja Sowiecka wysunęła żądania analogiczne do tych, jakie zgłosił p. Mołotow podczas swego pobytu w maju 1942 roku w Londynie i w Washingtonie. Obejmują więc one rzekomo: żądanie bazy morskiej i lotniczej na Atlantyku, na terenie Norwegji; żądanie przywrócenia garnizonów rosyjskich w Finlandji, wedle traktatu narzuconego temu państwu przez Sowiety po wojnie 1939-40; żądanie włączenia w skład ZSSR Litwy, Łotwy i Estonji; żądanie włączenia w skład ZSSR wschodniej połowy Polski wedle linji Ribbentropa z 28-go września, 1939 roku; żądanie włączenia w skład ZSSR Bessarabji i Bukowiny; żądanie baz morskich, wojskowych i lotniczych w Rumunji i Bułgarji.

Program żądań rosyjskich w Azji jest, jak się zdaje, zgłoszony przez Rosję sowiecką po raz pierwszy. Sowiety

żądają jakoby przyłączenia do ZSSR całej Mandżurji, całej Koreji, kilku prowincyj północnych Chin.

Wreszcie żądania sowieckie dotyczące Bliskiego Wschodu polegają na domaganiu się bazy sowieckiej na „ciepłych morzach", a mianowicie w zatoce Perskiej, w porcie Bassra.

Jeśli informacje te odpowiedają prawdzie, to prowadzą do pewnych, łatwych do wyciągnięcia, wniosków.

Wydaje się mianowicie, iż żądania sowieckie w stosunku do aneksji terytorjów azjatyckich na Dalekim Wschodzie wysunięte zostały przez ZSSR w tym przedewszystkiem celu, aby uniemożliwić Wielkiej Brytanji i Stanom Zjednoczonym domaganie się pomocy Sowietów w walce przeciw Japonji.

W rzeczy samej — niemożliwem jest przypuszczenie, by Wielka Brytanja i Stany Zjednoczone chciały i mogły zabiegać o pomoc sowiecką za cenę ROZBIORU CHIN. A to jest właśnie cena, której Sowiety zdają się żądać.

Wysunięcie żądania ZSSR baz wojskowych w Zatoce Perskiej — jest oczywiście wysunięciem żądań, których Anglja przyjąć nie może. Garnizony sowieckie bowiem, stojące w bezpośredniej bliskości największych źródeł naftowych, z jakich Anglja korzysta — zagrażałyby zbyt wyraźnie bezpieczeństwu Imperjum Brytyjskiego. Dlatego wysunięcie tego żądania przez rząd sowiecki jest wyraźnie przeznaczone do ustępstw przy przetargach.

Jak wynika z powyższej analizy — istnieje wysokie prawdopodobieństwo, że te właśnie żądania dotyczące Europy są wysuwane przez Związek Sowiecki na serjo i że w tej dziedzinie rząd ZSSR domagać się będzie ustępstw z największym uporem.

MR. BULLITT ON POLAND

Address of William C. Bullitt, former United States Ambassador to the Union of Soviet Socialist Republics and to the Republic of France, at a meeting of the Polish Relief Committee of Philadelphia, in the Academy of Music, Sunday, September 12, 1943.

Mr. Bullitt said in part:

"I wonder if any of you remember a great evening meeting twenty-six years ago at the Opera House on North Broad Street, when Paderewski spoke, appealing for funds for Poland. Then—as now—Poland was in the merciless hands of the Germans. The great musician, who later became Prime Minister of Poland, moved the audience deeply by his plea for his native land.

I am sure that none of you remember the other speaker that night—a young man who appealed for help for Poland just before the superb speech of Paderewski.

The young man had been in Poland as a war correspondent in the summer of 1916, and he had seen with his own eyes the sufferings of the people of Poland and the spirit with which they were facing starvation and death. He told what he had seen, and he predicted that Poland would rise again and live, free and independent, that the spirit of the Poles was unconquerable. The young man at that time had lots of curly hair. You would not recognize him now. The young man was myself.

The spirit of Poland

I am no longer young and my appearance has changed; but two things have not changed—the spirit of Poland has not changed and my conviction about the future of Poland has not changed. And I repeat now with full faith what I said on that platform with Paderewski twenty-six years ago; Poland will rise again and live, free and independent,—the spirit of the Poles is unconquerable.

I was in Warsaw in 1914 on the last day of peace before Germany's declaration of war on Russia. Since that day I have seen the Poles at many tragic hours facing death with clear eyes, calm souls and faith in God.

I havxe seen them in Poland. I have seen them in France. And I have seen them in North Africa at Tobruk. I know the soil of Poland from Poznan to Stolpce, from Gdynia to Krakow and Lwow. And at one time or another during many visits to Poland, I have had long conversations with nearly all the statesmen and military leaders of Poland. I know of my own knowledge, therefore, the people of Poland and the policies of Poland. And at this moment when so many hostile propagandists are spreading lies about Poland, I should like to tell what I know to be the truth about Poland.

As I have said, I saw with my own eyes in 1916 the terrible devastation of Poland. I was in Brest- Litovsk when there were only three buildings in that city left standing, and the marshes around the city had become a forest of crosses raised above the dead. I was in Kovel when the devastation was so complete that the wounded could be housed only in the railroad station, and the floor was slippery with their blood. I saw village after village throughout Poland utterly destroyed.

Colonial task

The Government of Poland, set up in 1919, confronted a task of reconstruction so colossal that it seemed impossible to accomplish. Indeed, I remember

that a gentleman who was invited by President Wilson to become the first American Envoy to Poland refused on the ground that Poland was certain to lapse into anarchy. Moreover, since the Poles live between a vast mass of Germans and a vaster mass of Russians, the reconstruction of Poland had to be carried out simultaneously with the expenditure of an enormous proportion of the national income on military preparations. Under the circumstances, the progress made in Poland from 1919 to 1939 was almost miraculous.

The greatest desire of every Pole was to continue in peace the work of reconstruction, and the Polish Government did all it could in honor to preserve the peace of Europe. Poland refused to be drawn into a hostile attitude toward either Germany or the Soviet Union. In 1932, the Polish Government concluded a pact of non-aggression with the Soviet Union which was renewed in 1934 and bound both Poland and the Soviet Union until December 31, 1945. Similarly in 1934, the Polish Government concluded a pact of non-aggression with Germany which bound both Poland and Germany until January 1944. These pacts of non-aggression were both in force in 1939 when first Germany and then the Soviet Union invaded Poland.

Polish policy was firmly based on the simple principle that no Polish Government would ever give up an inch of Polish soil or submit to new partition without a fight. This fact was known to every statesman in Europe and America.

The rightness of Poland's Position

And no fair man could question the rightness of this Polish position. Through centuries of partition, oppression and suffering, the Poles had learned that peace cannot be bought by appeasing a dictator—any dictator—that each concession is followed by new demands, that each partition is followed by a new partition until there is nothing left to partition.

Before Hitler attacked Poland, therefore, he knew that Poland would fight; and every free man on this earth owes Poland a debt of gratitude for refusing to submit to Hitler and for fighting, as she did, against hopeless odds in 1939. Fear of the Nazi military machine was so great throughout Europe in 1939 that, if Poland had given up without fighting to the death, it is doubtful that any other country east of the Rhine would have dared to face Hitler's war machine, and the Nazis might have spread their tyranny, without fighting, over all the smaller nations of Europe, and might have become unconquerable. That first act of Polish courage made possible the hope of freedom that exists today for all the nations of Europe. And it is to the eternal honor of the Poles that, of all the peoples of the world they were the first to dare to face the forces of evil incarnated in the Nazis.

On the first day of September 1939 Germany attacked Poland. On the seventeenth day of September, while the Poles were desperately defending their soil against the German invaders, the Soviet Union invaded Poland from the east without even declaring war.

On September twenty-eighth, 1939, Germany and the Soviet Union signed an agreement partitioning all Poland between them.

Germany and Russia partition Poland

Partition of Poland by Germany and Soviet Russia was never recognized by any of the United Nations. Germany, in fact, obtained possession of western Poland and the Soviet Union, in fact, obtained possession of eastern Poland, but the only basis for their possession of the soil of Poland was that of conquest by force.

The Soviet Union ceased to possess eastern Poland, in fact, when the Red Army was expelled from eastern Poland by the German army. And on July 30, 1941, the Soviet Union renounced completely her claim to a legal title to Eastern Poland when Maisky, the Soviet Ambassador in London, signed an agreement with General Sikorski at the British Foreign Office with the full concurrence of the British Government represented by Mr. Eden.

In that agreement it was stated: "The Government of the Union of Soviet Socialist Republics recognizes the Soviet-German Treaties of 1939 as to territorial changes in Poland as baving lost their validity."

The British Government on the same day announced officially that Great Britain did not recognize any territorial change in Poland made since August, 1939, and on the following day the American Government made a similar declaration.

Just claims of Poland's own

The Polish Republic, therefore, stands today justly entitled to exactly the same frontiers that the Polish Republic held in August 1939.

Furthermoreć on May 26, 1942, Great Britain and the Soviet Union signed a Treaty of Alliance which contains in its fifth article the statement: "they will act in accordance with the two principles of not seeking territorial aggrandizement for themselves and of non-interference in the internal affairs of other states."

In addition, in the preamble to that same treaty, both Great Britain and the Soviet Union reaffirmed their acceptance of the Atlantic Charter—according to points two and three of which the signatories "desire to see no territorial changes that do not accord with the freely expressed wish of the people concerned," and "wish to see sovereign rights and self-government restored to those who have been forcibly deprived of them."

Poland's legal rights

The legal rights of Poland and the people of Poland are, therefore, clearly established; and the question of good faith towards Poland has become an acid test of good faith toward all the peoples of the world.

If this war ends in a peace which does justice to the peoples of the world, there will be a chance of establishing enduring peace. If this war ends in a scramble for annexations and strategic frontiers, it will be followed by another world war.

The primary interest of the people of the United States in this war is the creation of conditions which will make it possible for us to live in peace. Every American is, therefore, directly and personally interested in seeing to it that justice is done to all the peoples of the world. If justice to the Poles and the other peoples of Europe and Asia should not be done, the sons of the American soldiers and sailors and marines and aviators who are now facing death will have to go out again to fight the forces of darkness. We have, therefore, a vital interest in the establishment of the principles of the Atlantic Charter as the basis of peace for all the peoples of the world.

Our Spirit of Principles

Our fighting men are now entering Europe in the spirit of those principles. They are in Europe not to destroy peoples but to liberate them. We shall destroy Hitler and his accomplices. And we shall give the peoples of Europe a chance to root out every vestige of his foul doctrine that the end justifies the means, and his fouler doctrine that human beings are mere instruments, mere means to an end. For we believe that human beings—all human beings of all races—are ends in themselves, immortal souls, children of Almighty God.

We shall consider null and void every conquest in Europe since Hitler began to plunge the German people and the world into disaster by his invasion of Austria. In reconstruction, we shall try to be guided by the Great Commandment, "Do unto others as you would they should do unto you."

We, as a nation, will never subscribe to the doctrine that might is right or that great peoples should have special privileges which are denied to the small. Neither can we acquiesce in any proposal for dividing the continent of Europe into "zones of influence" or "areas of special interest." We shall oppose all attempts to force any European nation against its will to abandon its independence, and we will not participate in any scheme which might call for the enslavement of any European people.

For freedom and democracy

We wish for Europe only what we have ourselves: freedom and democracy in a community of sovereign states, in which disputes are settled by a Court of Justice and not by armed force, in which every man is equal before the law, in which every man lives without fear of secret police and firing squads.

Until the nations of Europe that declared war on us shall have surrendered, we shall bring against them forces that will increase in striking power every day. The Nazi and fascist leaders who took the sword will perish by the sword. But we have no wish to destroy any people of Europe. We demand surrender, not destruction.

We do not enjoy demolishing the cities of Europe, and we do not enjoy killing Europeans. We, Americans, are the children of all the races of Europe and we think of Europe not as a geographical expression but as a spiritual entity, the sources of our own way of life. To us, every war in Europe, is a war between our own relatives.

No hatred of people

We hate no people in Europe. We do hate dictators. And we hope that at the end of this war all the peoples of Europe will have learned to hate dictators, and will have learned—as we in America have learned—that men of all races can work together as brothers for the common good of all.

At the end of this war, the devastation in Poland will be even greater than the devastation at the end of the war of 1914; and the massacre of millions of Poles, especially of leaders in all walks of life, will place before the people of Poland a task of reconstruction of terrible proportions. I believe that the people of Poland will be equal to the task.

When President Roosevelt sent me as his special Ambassador to represent him at the funeral ceremonies of Marshal Pilsudski, I stood in the cathedral in Warsaw at the mass; I walked behind the Marshal's coffin through miles of streets lined with hundreds of thousands of people whose faces showed that each one felt as if he had lost his father; I followed his body into the Wawel in Krakow for the final ceremonies while the great bell tolled its deep note of sorrow; and everywhere I found in every Pole of every class an iron determination to carry on the fight for Poland in the spirit of the great Marshal. And so, I say to you today that Poland will live again, because each Pole has at the core of his being the determination that is expressed in the first words of the Polish ational Anthem: "Poland is not dead while we live."

JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA PÓKI MY ŻYJEMY!

OD REDAKCJI. *Wystąpienie b. ambasadora Bullitta jest najcenniejszym dotychczas wystąpieniem w sprawie polskiej członka obecnej Administracji. Polacy winni są żywą wdzięczność amb. Bullitt'owi. Przemówienie jego wskazuje, iż antypolskie wybryki pewnych organów Administracji nie oddają bynajmniej stanowiska Rządu St. Zjednoczonych. Jest to argument, którego należy użyć, ilekroć ktoś z agitatorów antypolskich usiłuje wmówić Amerykanom pochodzenia polskiego, że obrona praw Polski jest walką z Prezydentem Rooseveltem.*

Interwencja w sprawie Polaków w Rosji

Wedle wiarygodnych wiadomości, jakie posiadamy, przed kilkoma tygodniami nastąpiła interwencja ambasadorów amerykańskiego i angielskiego w Moskwie w sprawie losu zesłańców polskich w Rosji.

Nie jest nam wiadomem, by interwencja ta odniosła jakikolwiek skutek.

Stwierdzić musimy z ubolewaniem, że wedle wiadomości przez nas otrzymanych zarówno ambasador Stanów Zjednoczonych, jak i ambasador Wielkiej Brytanji interweniowali u rządu sowieckiego nie w sprawie OBYWATELI POLSKICH, lecz w sprawie POLAKÓW Z POCHODZENIA (racial Poles). Nie wiemy oczywicie, czy tego rodzaju stanowisko zajęte zostało przez przedstawicieli Anglji i Ameryki za zgodą rządu polskiego, czy też bez tej zgody. W każdym jednak razie zaznaczyć musimy, iż tego rodzaju stanowisko sprzeczne jest wyraźnie z zasadami prawa międzynarodowego oraz z interesem Polski.

W rzeczy samej bowiem — jeśli interwencja nie następuje w sprawie OBYWATELI POLSKICH, lecz w sprawie POLAKÓW Z POCHODZENIA — to tem samem interwencja ta niema już charakteru obrony pewnych zasad moralności międzynarodowej, ma natomiast charakter zabiegu humanitarnego. Już to samo odbiera wystąpieniu anglo-amerykańskiego powagę prawa, a zatem i skuteczność. Co więcej, — tego rodzaju postawienie sprawy wygląda na częściową i pośrednią aprobatę stanowiska rządu sowieckiego, który uznał wszystkie osoby zesłane z okupowanych przez Sowiety ziem polskich za obywateli sowieckich. Jeśli interwencja anglo-amerykańska tak właśnie wyglądała, jak to stwierdzają nasze informacje — w takim razie było to uznanie STANOWISKA SOWIECKIEGO ZA REGUŁĘ — STANOWISKA ZAŚ POLSKIEGO ZA WYJĄTEK OD TEJ REGUŁY.

Z punktu widzenia dyplomatycznego i prawnego interwencja tego typu, jaka miała miejsce, nie wzmacnia, lecz osłabia stanowisko rządu polskiego w sprawie nienaruszalności granic Rzeczypospolitej.

Mowa ministra Romera

Nowy minister Spraw Zagranicznych rządu R. P., Tadeusz Romer, wypowiedział pierwszą swoją mowę na posiedzeniu Rady Narodowej w Londynie.

Nie cytujemy tej mowy, ponieważ znana jest ona z pism codziennych.

Uważamy jednak za właściwe stwierdzić, że oczekiwaliśmy od nowego ministra Spraw Zagranicznych, poprzedzonego bardzo dobrą opinią — wypowiedzi mocniejszych i zręczniejszych. Aczkolwiek mowa ministra Romera pełna jest dobrych chęci — jednak brak w niej tej godności, jakiej wymagać należy od człowieka, przemawiającego imieniem walczącego narodu polskiego.

Wypowiedzenia w sprawie granic, aczkolwiek pełne dobrych intencji i stwierdzające niemożliwość naruszenia przez jakikolwiek rząd polski zasady całości Państwa polskiego — zostały jednak niepotrzebnie osłabione przez wprowadzenie pojęcia, iż o zmianie granic rząd polski nie może (cytujemy za PAT'em) mówić "szczególnie na wygnaniu". Również niepotrzebnie minister Romer — myśląc niewątpliwie o granicach zachodnich Polski — powiedział, że "problem przyszłych granic odbudowanej Polski w ich całej rozciągłości jest jednym z największych wśród licznych terytorialnych problemów, jakie będą do rozwiązania przy końcu wojny — lecz niema powodu, aby próbować rozwiązywać te problemy częściami i przedwcześnie". Jest to, niestety, wypowiedzenie mętne, które nasi nieprzyjaciele będą niewątpliwie interpretować w ten sposób, że obejmuje ono nie tylko przyszłe granice zachodnie, lecz także i obecne granice wschodnie Rzeczypospolitej.

Najbardziej niezadawalającym jest wypowiedzenie się ministra Romera w sprawie zesłańców polskich w Rosji. Brzmi ono:

„Nie tyle ze względów politycznych, ile na podstawie humanitarnej i ze względu na podstawowe zobowiązania każdego państwa w stosunku do swych obywateli i odwrotnie — spodziewamy się, że będzie możliwe, aby liczni polscy obywatele opuścili Rosję sowiecką, bądź celem połączenia się ze swemi rodzinami, bądź też celem szukania pracy w służbie swego kraju. Pozatem wierzymy z ufnością, że ci Polacy, którzy nie są wolni, aby opuścić Rosję, będą mogli korzystać z pomocy i opieki własnego rządu i dochować wiary swej ojczyźnie, nawet dzieląc ze swymi rosyjskimi sąsiadami wspólne, prawdziwe poświęcenia i znoje, nieodłączne od warunków wojennych".

Ten słodki, jak lukrecja, styl jest całkowicie nieodpowiedni w odniesieniu do męczeństwa Polaków w Rosji. Z punktu widzenia prawa międzynarodowego zabór ziem polskich przez Sowiety był BEZPRAWIEM, wysłanie setek tysięcy obywateli polskich do Rosji było BEZPRAWIEM, odebranie obywatelstwa polskiego tym zesłańcom jest BEZPRAWIEM, całe postępowanie władz sowieckich wobec tych ludzi jest barbarzyńskiem BEZPRAWIEM. Jedyny skuteczny sposób uwolnienia tych zakładników z sowieckiej niewoli — to poruszenie sumienia świata. Żadne dyplomatyczne umizgi nie prowadzą tu do niczego. Rzeczywistość potwierdziła tę prawdę aż nadto krwawo. Dlatego, kiedy minister Romer mówi, że raczej "humanitarne" niż "polityczne" względy wymagają uwolnienia Polaków z rosyjskiego więzienia, kiedy mówi, że to uwolnienie powinno nastąpić dla "połączenia się ze swymi rodzinami" bądź "pracy w służbie swego kraju", kiedy — słowem — minister Romer staje ponownie na błędnem stanowisku premjera Sikorskiego, który przestał żądać dla swoich obywateli, należącej im prawnie wolności, a próbował wyłudzić ich od Sowietów naiwnemi "względami rodzinnemi" i utylitarnemi — wtedy minister Romer ZMNIEJSZA SZANSE UWOLNIENIA POLAKÓW. Ponadto, przez tego rodzaju naiwną postawą OBNIŻA WAG POLSKIEGO MĘCZEŃSTWA W ROSJI. Jest to metoda, która prowadzi nie tylko do zmarnowania życia tych ludzi, ale nawet do zmarnowania ich śmierci.

Reasumując, powiedzieć musimy, że wystąpienie ministra Romera odbija w pewnym stopniu korzystnie od wystąpień jego poprzednika, ale bynajmniej nie stoi jeszcze na tym poziomie, jakiego wymagać musi naród polski od tych, co jego imieniem przemawiają do sumienia świata.

Radjostacja „Świt"

Wobec dyskusji, jaka powstała w prasie polskiej na wychodźtwie oraz w Radzie Narodowej w Londynie co do charakteru radjostacji "Świt" przemawiającej często: "imieniem polskiego ruchu podziemnego" — uważamy za nasz obowiązek stwierdzić wobec naszych czytelników co następuje:

Wedle nieulegających wątpliwości i sprawdzonych informacji, jakie posiadamy, nie należy radjostacji "Świt" uważać za stację ruchu podziemnego w Polsce, natomiast należy ją uważać za miarodajny organ wypowiedzeń polskiego Ministerstwa Informacji w Londynie.

Prezes Zarządu Głównego naszej organizacji, Maksymiljan F. Węgrzynek, zwrócił odpowiednim pismem uwagę ambasadora R. P. w Washingtonie na nadużywanie radjostacji „Świt" dla walki partyjnej.

Pierwsze kroki nowego rządu

Nowy rząd rzadko zarysowuje swoją fizjonomję przez czyny — częściej robi to przez słowa. Rząd Premiera Mikołajczyka w małym tylko stopniu odchylił się od tej reguły: dotychczas obserwowaliśmy wiele słów i mało czynów. Niestety — słowa były najczęściej banalne, niekiedy niepokojące, czyny zaś tylko niepokojące.

Premier Mikołajczyk udzielił wywiadu londyńskiemu Sunday Dispatch oraz wygłosił expose na Radzie Narodowej. Ocena tych wystąpień, pióra Ignacego Matuszewskiego, drukowana w "Nowym Świecie" w New Yorku i w "Dzienniku Polskim" w Detroit oświetla dokładnie ich treść:

„Premjer Mikołajczyk w przemówieniu do Rady Narodowej tak mówi o nowym gabinecie:

„Nasz Rząd jest Rządem Jedności Narodowej. W uformowaniu rządu biorą udział wszystkie liczne grupy ideologiczne narodu polskiego i grupy te ponoszą za ten rząd odpowiedzialność. Są to grupy, które w pierwszym szeregu biorą udział w walce przeciwko najeźdźcy na terenie kraju. Rząd nasz jest wyrazem jedności partyj politycznych, tych wszystkich partyj, które stoją na stanowisku demokratycznem"...

Tak niewiele słów — i tak wiele, mówiąc parlamentarnie, nieścisłości!

Po pierwsze rząd p. Mikołajczyka nie jest rządem Jedności Narodowej. Biorą w nim udział tylko przedstawiciele dwóch stronnictw: ludowców i socjalistów. Rzekome „Stronnictwo Pracy", które „zasiada" w Rządzie — nie istniało i nie istnieje w Polsce. Poza Rządem znajdują się dwa wielkie obozy polityczne: Piłsudczycy i Stronnictwo Narodowe.

Po drugie — ugrupowania te opuściły Rząd nie na skutek różnicy w poglądach na astronomję, czy reformę rolną na księżycu — lecz z powodu różnic w poglądach na brzmienie paktu z Rosją. Daremnie więc p. Mikołajczyk usiłuje insynuować, że ci, co pozostali w rządzie to są „demokraci", a więc ci, co z rządu wyszli — to „faszyści". Życie wykazało ponad wszelką wątpliwość, że ci, którzy pakt lipcowy z Sowietami podpisali — to ludzie, mówiąc znów delikatnie, w najlepszym razie naiwni; ci zaś, co ostrzegali przed złą redakcją paktu — to ludzie mądrzy. Jeśli p. Mikołajczyk usiłuje swoją naiwność nazywać „demokracją", cudzą zaś przenikliwość „faszyzmem" — to przez to usiłowanie ani nie oddaje usługi demokracji, ani nie zmienia faktów. Fakty zaś mówią w sposób nad wyraz bolesny, że pakt Sikorski-Majski wyrządził niepowetowane szkody Polsce. Wyrządził także szkody wszystkim demokracjom zachodnim, ponieważ spowodował zamącenie ideologji tej wojny.

Po trzecie — p. Mikołajczyk posuwa się za daleko w partyjnem przeinaczaniu rzeczywistości, kiedy twierdzi, że te grupy, „które ponoszą za rząd odpowiedzialność" — „są to te grupy, które w pierwszym szeregu biorą udział w walce przeciw najeźdźcy na terenie kraju". Są w tem zdaniu sugestje, których nie można nazwać łagodniej, jak absolutnie niedopuszczalnemi. Bowiem niema w Polsce ugrupowań politycznych, któreby nie walczyły z najeźdźcami — jedyny wyjątek stanowi partja komunistyczna, której nie wolno uważać za partję polską. Premjer Rządu Polskiego nie ma więc prawa insynuować, że jest inaczej. Każdy z nas stracił w tej walce tylu najbliższych, że każdemu z nas wolno powiedzieć p. Mikołajczykowi, iż wara mu od namaszczania siebie i swoich ministrów krwią poległych. W pierwszym szeregu walczyli i zginęli Lechnicki, Starzyński, Prystor, Skotnicki — w tym samym pierwszym szeregu, w którym walczyli i zginęli Staniszkis i Niedziałkowski i Kowalski i Rataj i Bolesław Piasecki — i niezliczone mnóstwo innych. W pierwszym szeregu walczył generał Sosnkowski, Anders, Kopański. Nikomu nie wolno w tej wspaniałej epopei bohaterstwa i męczeństwa wysuwać swojej grupy przed inne. Każdemu zaś nie tylko wolno — ale każdy obowiązany jest z całą siłą przeciwstawić się niskim usiłowaniom zamiany list męczeństwa na listy wyborcze. Z takiem postępowaniem się nie dyskutuje — takie postępowanie się piętnuje.

Po czwarte — rząd p. Mikołajczyka nie tylko nie jest Rządem Jedności Narodowej, ale nawet nie jest rządem większości. Jest rządem mniejszości. Nieprawdą jest, że w rządzie tym biorą, jak to (wedle PAT'a) niegramatycznie mówi p. Mikołajczyk: „wszystkie liczne grupy ideologiczne narodu polskiego". Natomiast prawdą jest, że w rządzie p. Mikołajczyka zasiadają przedstawiciele tylko dwóch takich grup politycznych: Ludowców i Polskiej Partji Socjalistycznej. P. Seyda i p. Komarnicki nie reprezentują żadnej „grupy ideologicznej" — reprezentują tylko samych siebie, ponieważ stronnictwo wydaliło ich ze swych szeregów właśnie za złamanie ideologji. Takie zaś figurki, jak p. Popiel, ks. Kaczyński, p. Strassburger nie reprezentują wogóle nic — brakuje im nawet stronnictwa, które mogłoby ich wydalić.

W żadnym sejmie polskim — od pierwszego w roku 1918 do ostatniego w 1939 — ludowcy i socjaliści nigdy nie posiadali większości. W żadnym sejmie głosy obu tych stronnictw dodane razem — nie zbliżały się nawet do większości. Koalicja więc tych dwóch stronnictw nie tylko nie ma prawa mianować się „Jednością Narodowa", ale nie ma najmniejszych podstaw do tego, by twierdzić, że reprezentuje większość.

W tem miejscu uważamy za właściwe powtórzyć, co pisaliśmy już niejednokronie — fakt, że rząd jest Rządem mniejszości nie odbiera mu ani legalności, ani innych atrybutów. Sądzimy wprawdzie, że w obecnej sytuacji interesów Polski najlepiej mógłby bronić Rząd Jedności Narodowej — wolno przecież p. Mikołajczykowi sądzić inaczej. Natomiast nie wolno mu przeinaczeć prawdy. A to właśnie p. Mikołajczyk czyni twierdząc, że mniejszość — to „jedność"; wmawiając światu, że Polska rozdarta jest wewnetrznie — kiedy Polska jest zjednoczona naprawdę, jak nigdy; powtarzając bezpodstawnie, że różnice zdań między „rządem" a „opozycją" dotyczą spraw wewnetrznych — kiedy naprawdę opozycja jest poprostu odmową „jednoczenia się" dla kapitulacji i to stanowisko po-

dziela cały naród. Wreszcie p. Mikołajczyk niegodnie mija się z prawdą insynuując, że „rządowe" stronnictwa walczą z najeźdźcą „w pierwszym szeregu" — pozwalając przez to domyślać się, że inni, czyli większość Polaków — nie walczy.

Jednym z potężnych narzędzi walki o wolność, całość i wielkość Polski jest prawo. To Konstytucja zapewnia legalność rządu. Narzędzie to zostawił Polsce Piłsudski. Z przenikliwością godną podziwu Konstytucja Kwietniowa wprowadziła przepisy, zapewniające państwu ciągłość legalnej władzy w zmiennych kolejach wojny.

Dlaczego te postanowienia Konstytucji są tak cenne? Dlatego, że dzięki nim unika się anarchji. Unikając zaś anarchji — unika się zależności od obcych. De Gaulle — mówiąc między nami — jest osobistością wybitniejszą od Mikołajczyka. Jednak to Mikołajczyk może kwestjonować de Gaulla. Tę przewagę daje Premjerowi Polskiemu prawo.

To nie wszystko jeszcze: rząd legalny reprezentuje państwo — przedstawicielstwo, pozbawione podstaw prawnych, reprezentuje tylko swoich zwolenników. P. Mikołajczyk jest słuchany nie dzięki temu, że nazywa się Mikołajczyk — lecz dzięki temu, że przemawia imieniem Państwa Polskiego, że przemawia imieniem całego Państwa Polskiego i że ma możność sprzeciwić się, gdyby ktokolwiek inny usiłował mówić imieniem całości, czy części tego Państwa. Słowem: legalność instytucyj państwowych — to zachowanie pełni praw pa*stwa w stosunkach międzynarodowych.

Naród Polski zrozumiał wagę prawa. Wbrew wrogiej propagandzie, która czyni z Polaków dziedzicznych anarchistów — to Polacy właśnie. Polacy jedyni nie stworzyli żadnego przedstawicielstwa, poza konstytucyjnie mianowanym przez Prezydenta rządem. Niema w Polsce nie tylko Hachów i Własowych — ale niema takich rozdźwięków, jak Giraud — de Gaulle. Polacy krytykują błędy swego rządu, lecz nie kwestjonują jego uprawnień. Nawet Stalin dla swego "polskiego" garnituru wyszukał z największym wysiłkiem zaledwie jedną histeryczkę i kilku drani.

Naród Polski uznaje rząd na wygnaniu, ponieważ szanuje prawo. Ale członkom rządu wydaje się, że naród ma szanować rząd, ale nie szanować prawa. Takie było stanowisko poprzedniego gabinetu, równie często powołującego się na patrzność, jak krytykującego Konstytucję. Było to podpiływanie gałęzi, na której się siedzi. Bowiem to Konstytucja, nie zasługi, daje p. Mikołajczykowi uprawnienie przemawiania imieniem Polski — to Konstytucja, nie zaś piękne oczy p. Mikołajczyka nakazują społeczeństwu posłuszeństwo dla jego zarządzeń.

P. Mikołajczyk zdaje się niedostatecznie to rozumieć. Mówi wprawdzie pięknie i słusznie, że „podstawą prawną naszego Rządu jest Konstytucja Rzplitej", która „musi być i powinna być uznana jako taka". Ale zaraz w następnem zdaniu Premjer powołuje się na „deklarację Prezydenta z 30 listopada 1939 roku" i czyni z tej deklaracji „normę", uzupełniającą Konstytucję.

Cóż to jest ta deklaracja i jakie zamiary ujawnia powoływanie się na nią?

Prezydent Raczkiewicz zgodnie z Konstytucją, powołany został na swoje stanowisko przez Prezydenta Mościckiego. Sądząc, że w czasie straszliwej wojny najskuteczniej interesów Polski bronić może Rząd Jedności Narodowej — Prezydent Raczkiewicz powierzył stworzenie takiego rządu generałowi Sikorskiemu. W listopadzie 1939 roku, kiedy Prezydent wypowiedział swoją deklarację — wicepremjerem Rządu był Sosnkowski, ministrem Spraw Zagranicznych — Zaleski. Opozycji przeciw temu rządowi nie było. Prezydent oświadczył wówczas, że zamierza — w stosunku do tego rządu, t. j. do Rządu Jedności Narodowej — wykorzystywać prerogatywy konstytucyjne w porozumieniu z premjerem.

Ludzie, stanowiący trzon poprzedniego i obecnego rządu poczęli stopniowo tłumaczyć tę deklarację w sposób przewrotny. Rozumowali mianowicie tak: „Jedną z prerogatyw Prezydenta jest mianowanie i dymisjonowanie premjera. Nie uda mu się nigdy z naszym premjerem porozumieć, co do dymisji! Tedy premjer jest nieusuwalny. Wiwat!"

Wykładnia ta była oczywiście absurdalna. Sprzeczna z Konstytucją i zdrowym rozsądkiem. Konstytucja nie daje Prezydentowi uprawnień mianowania dożywotnich premjerów. Rozsądek mówi, że Prezydent może się radzić premjera we wszystkiem — tylko nie może go pytać, czy jest aby dobrym premjerem?

Od listopada 1939 roku upłynęło bez mała 4 lata. Rząd Jedności Narodowej oddawna nie istnieje. Prezydent Raczkiewicz i czynami i słowami wskazał, że w zmienionych okolicznościach uważa za wskazane postępować inaczej. Do czego więc zmierza przypominanie przez p. Mikołajczyka deklaracji z listopada 1939 roku?

P. Mikołajczyk winien zdać sobie sprawę, że wykładnia, jaką ludzie mu bliscy nadawali w 1939 roku oświadczeniu Prezydenta — musi nasuwać przypuszczenie, że sam p. Mikołajczyk podziela tę wykładnię. A w takim razie przypomnienie przezeń deklaracji listopadowej wskazywałoby, że zmierza on do zapewnienia sobie na stanowisku premjera nieusuwalności i nieodpowiedzialności.

Bowiem premjer, którego Prezydent „nie może usunąć bez jego, premjera zgody, — jest nieusuwalny. Premjer nieusuwalny — jest oczywiście premjerem nieodpowiedzialnym.

Premjer nieusuwalny i nieodpowiedzialny — jest zaprzeczeniem demokracji. Bowiem demokracja — to właśnie odpowiedzialność. Odpowiedzialność zaś polityczna— to odejście od władzy, kiedy wymagają tego okoliczności lub kiedy żąda tego prawo.

Powołując się w swoim pierwszym expose na deklarację Prezydenta z 1939 roku, p. Mikołajczyk wywołał wrażenie, że rządy swoje zamierza oprzeć na trzech następujących podstawach: na nieusuwalności, na nieodpowiedzialności i na łamaniu porządku prawnego. To wszystko może znaleźć usprawiedliwienie w interesie partyjnym — ale napewno nie znajduje usprawiedliwienia ani w prawie, ani w interesie państwa.

Gdyby to wrażenie, spowodowane mową p. Mikołajczyka, miało się sprawdzić, gdyby istotnie p. Mikołajczyk nastawał, że Konstytucja obowiązuje naród wobec niego, ale nie obowiązuje jego wobec narodu — wówczas rząd p. Mikołajczyka przestałby być rządem mniejszości: stałby się rządem nieodpowiedzialnej kliki.

Dyskusja na Radzie Narodowej, po expose Premjera Mikołajczyka, dowodzi, że ocena powyższa była słuszna. Z wyjątkiem kilku członków Rady, z p. Ciołkoszem i z p. Fendlerem na czele — większość radców, w szczególności towarzyszy partyjnych p. Mikołajczyka, wysilało swe krasnomówstwo głównie poto, by przekonywać siebie oraz innych, że konstytucja chociaż obowiązuje — to jednak nie obowiązuje. W praktyce mówcy ci usiłowali wmówić opinii, że posady p. Mikołajczyka oraz ich własne są nietykalne.

Nie ulega wątpliwości, że stawianie znaku pytania na konstytucji jest w najwyższym stopniu szkodliwe dla Polski. Trudności, jakie przeżywa Komitet Narodowy Francuski wskazują najoczywiściej, jak wielkie znaczenie w stosunkach międzynarodowych odgrywa prawo. Ci więc, którzy podważają prawo zabezpieczające ciągłość najwyższych instytucji państwa — szkodzą Polsce.

Kiedy zaś to czyni premier rządu i jego partyjni koledzy — nie zdając sobie widać sprawy, że obniżając autorytet konstytucji obniżają autorytet rządu i premiera — to jest to dowód bardzo niskiego poziomu wyrobienia politycznego. Tego dowodu nie omieszkał dostarczyć opinii polskiej p. Mikołajczyk. Stwierdzamy to z prawdziwem ubolewaniem.

Prócz wystąpień słownych rząd oczywiście poczynił pewne posunięcia praktyczne. Echa tych posunięć dochodzą do nas, tutaj z wielkiem opóźnieniem. To co nas doszło dowodzi, że najbardziej aktywnym praktycznie członkiem gabinetu jest prof. Kot. Jego akcja ma charakter propagandowy. Niestety, propaganda ta kieruje swoje wysiłki ku przekonaniu świata, że nominacja gen. Sosnkowskiego jest nominacją "reakcjonisty i faszysty", że konstytucja nie obowiązuje, że prezydent Raczkiewicz nie może korzystać z przysługujących mu konstytucyjnie uprawnień, że wszyscy ci, co krytycznie oceniają działalność rządu są "faszystami", przeciwnikami demokracji oraz anty-semitami.

Nie będąc w stanie ocenić z Ameryki tej, oczywiście ukrywanej, kreciej roboty — podajemy poniżej jej oświetlenie, pióra Zygmunta Nowakowskiego, drukowane w Londynie w "Wiadomościach Polskich". Sam fakt, że to oświetlenie mogło się ukazać, pomimo istniejącej w Anglii szczególnej cenzury dla prasy polskiej jest przekonywującym dowodem, że podane w tym artykule fakty odpowiadają prawdzie:

"Pewne koła rządowe uprawiają w dalszym ciągu — naprzekór bolesnemu upomnieniu, które wyszło od czynnika najwyższego — politykę na wynos. Obsługują nadal prasę tubylczą materiałami wybuchowemi, których zadaniem jest zburzyć fundament konstytucji. A właśnie dzięki tej konstytucji uratowana została państwowość nasza wbrew klęsce wrześniowej. Gdyby to wszystko nie było tak przeraźliwie smutne, moglibyśmy śmiać się, patrząc na spektakl, jaki daje nam zespół "Chat Noir"! Niestety, spektakl nie należy do wesołych, widzimy bowiem, że ludzie, którzy mają reprezentować państwo, nie umieją myśleć kategorjami państwowemi.

"Rząd dzisiejszy, rząd jedności narodowej, zwalczający jedność siły zbrojnej zapomocą wszelkich dostępnych środków, nie jest rządem powrotu. Jest raczej wszystkiem innem, tylko nie elementem zjednoczenia różnorodnych sił, jakie jeszcze posiada uchodźtwo. Pośród zupełnie młodych amatorów sztuki rządzenia, pośród debjutantów, trafiają się w tych sferach uprzywilejowanych jednostki zgrane do nitki, takie, które przeszedłszy niezmiernie szeroką gamę, od socjalizmu aż do np. narodowej demokracji, tuż przed tą wojną kandydowały z "Ozonu" do . . . rady miejskiej we Lwowie. I upadłszy przy wyborach do rady miejskiej, śmiało wysuwają swoją kandydaturę na najwyższe godności, aż do urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej włącznie.

"Rząd dzisiejszy nie jest bezwarunkowo rządem powrotu, przedstawia on raczej jakieś prowizorjum, które ma przed sobą najwyżej dwa, trzy miesiące. Zresztą już tydzień temu przesilenie wisiało na nitce od kłębka — zaiste — nie Arjadny. Ten rząd, jeśli idzie o jego poziom, przedstawić może tylko jedno usprawiedliwienie: odpowiada ogólnemu upadkowi kultury, jaki objął całe uchodźtwo. Lecz zarazem jest on tego obniżenia wyrazem najbardziej plastycznym, jaskrawym. Jest on nie na poziomie wielkości Kraju. To zaledwie jakaś gmina zbiorowa, na której gruncie dochodzą do głosu ambicje i żarłoczne apetyty. Ani śladu walki ideowej, brak zupełny ścierania się jakichś poglądów na świat, czy, nawet, jakbyśmy powiedzieli według terminu, używanego podczas wielkiej wojny — orjentacyj. Wszystko bez reszty wypełniają personalja".

CZY POLSCE GROZI KOMUNIZM?

Niepokojące wiadomości

W ostatnich czasach coraz częściej dochodzą nas wiadomości o silnej akcji sowieckiej na terenie Polski. Niektórzy ludzie i to zarówno Polacy jak i Amerykanie wysnuwają z tych wiadomości wniosek, że w Polsce rośnie ruch komunistyczny.

Wniosek ten opiera się na zupełnie fałszywych przesłankach.

Przed wojną komuniści posiadali w niektórych okolicach, zwłaszcza na wschodzie Polski, dość poważne wpływy i dlatego Moskwa, zagrabiając w roku 1939, na podstawie sojuszu z iHtlerem, wschodnią połowę Polski, spodziewała się, że w krótkim czasie potrafi zbolszewizować okupowane przez siebie ziemie polskie.

Bankructwo komunizmu w r. 1939

Bardzo rychło jednak przyszło srogie rozczarowanie. Okupacyjne władze sowieckie liczyły na to, że będą miały w polskich komunistach ślepe i bezwolne narzędzia, a komuniści polscy z utęsknieniem czekali na bolszewików, sądząc, że o to już zaczną się dnie ich władzy i triumfu. Nie minęły jednak trzy tygodnie okupacji sowieckiej, gdy oto już władze okupacyjne rozwiązały polską partię komunistyczną, a znaczną część polskich komunistów wysłały na wschód do . . . obozów przymusowej pracy.

Stało się tak z bardzo prostego powodu. Komuniści polscy chcieli współrządzić z władzami sowieckiemi, ale bolszewicy od początku postawili sprawę jasno: albo ślepe posłuszeństwo, albo "pod ścienku!" Wszyscy ci komuniści polscy, którzy w roku 1939 wzbraniali się przyjąć obywatelstwo sowieckie lub okazywali najmniejsze choćby niezadowolenie z powodu krwawego terroru sowieckiego, zostali szybko zllikwidowani. Przy władzach sowieckich pozostała tylko nieliczna garstka na wszystko godzących się oportunistów w rodzaju Wandy Wasilewskiej i jej towarzyszy.

21 miesięcy okupacji sowieckiej, z jej strasznym terrorem, głodem, nędzą i masowemi deportacjami, gruntownie wyleczyły komunistów polskich i ich sympatyków na ziemiach wschodnich Polski. Dotyczy to zresztą w znacznej mierze także komunistów polskich w okupacji niemieckiej. W roku 1939 wielu z nich wywędrowało przez zieloną granicę do okupacji sowieckiej, w nadziei, że czekają ich tam triumfy i zaszczyty. Większość tych ludzi Sowiety bardzo szybko wywiozły w głąb Rosji, a ci, którzy zdołali uratować się, są dziś w Polsce najbardziej zdecydowanymi wrogami komunizmu.

Charakter obecnej akcji sowieckiej

Ale skoro tak jest, skoro okupacja sowiecka nie tylko nie wzmocniła, ale w znacznej mierze zniweczyła wpływy komunistyczne w Polsce, jak wytłumaczyć coraz bardziej alarmujące wiadomości o postępach akcji sowieckiej i komunistycznej w Polsce?

Bo prawdą jest nie tylko, że Sowiety działają na terytorium Polski, ale prawdą jest również, że akcja ta przybiera z każdym miesiącem na sile i zakresie.

Podstawą akcji sowiecko-komunistycznej w Polsce są przede wszystkiem olbrzymie sumy pieniężne, rzucane przez Moskwę na agitację w Polsce. Osoby neutralne, które opuściły Polskę w ciągu ostatniego roku, zgodnie donoszą o pewnem, zdumiewającem zjawisku. Oto w zrujnowanej gospodarczo, przez powszechną nędzę i głód, wciąż niszczonej Polsce znajduje się w obiegu wielka i wciąż zwiększająca się suma obcych walut, a zwłaszcza dolarów. Jakieś niewidzialne ręce wpompowują na teren Polski takie ilości dolarów, że na wolnym rynku pieniężnym dolar, mimo powszechnej biedy, zniżkuje. . . .

Te niewidzialne ręce to — Moskwa, która swoim agentom otworzyła nieograniczone wprost kredyty na akcję komunistyczną w Polsce. Ale ponieważ i największe pieniądze nie wystarczą, gdy braknie ludzi, bolszewicy obrali specjalne metody dla przeszmuglowania komunizmu do Polski.

Zamiast opierać się na skompromitowanej i pogardzanej przez społeczeństwo polskie partji komunistycznej, agenci sowieccy zorganizowali t. zw. Polską Partię Robotniczą. Nazewnątrz partja ta (PPR) nie ma nic wspólnego z komunizmem i Sowietami. Nazwa ma wskazywać na ogólnie robotniczy charakter organizacji, a program i oficjalne deklaracje tej partji mają treść niezwykle patriotyczną. Tą drogą bolszewicy starają się pozyskać Polaków i trzeba przyznać, że, dzięki olbrzymim pieniądzom i kłamliwej propagandzie, częściowo to im się udaje. Oczywiście komórką kierowniczą, która na zewnątrz nie występuje, pozostaje w dalszym ciągu całkowicie od rozkazów Moskwy zależna partja komunistyczna.

Polska Partja Robotnicza tworzy swe bojówki pod nazwą gwardii ludowej. Bojówki te przeznaczone rzekomo do walki z Niemcami w rzeczywistości służą do terroryzowania ludności polskiej i wprowadzania anarchji, o co przede wszystkiem agentom moskiewskim chodzi. Polska Partja Robotnicza rozporządza bardzo wielkimi funduszami. Tak więc kolporter bibuły otrzymuje od 2 do 2 i pół tysięcy złotych miesięcznie, a członkowie "Gwardii Ludowej" pobierają "dietę" dzienne w wysokości od 50 do 75 złotych. Są to bardzo wysokie sumy, jeśli się zważy, że przeciętny zarobek miesięczny pracownika umysłowego albo fizycznego wynosi obecnie w Polsce od 200 do 300 złotych. Czynniki sowieckie, organizują pod różnemi nazwami swoje komórki w Polsce, starając się wyzyskać straszliwą nędzę i bezrobocie Polaków i rozwijając swoją działalność szczególnie wśród przesiedleńców wyrzuconych przez Niemców.

Partyzanci sowieccy

Drugim, poza PPR, ramieniem akcji sowieckiej w Polsce są dywersyjne oddziały partyzanckie. Składają się one ze zbiegłych jeńców sowieckich, z pozostałych po okupacji funkcjonarjuszy sowieckich, oraz z wciąż drogą powietrzną nadsyłanych oficerów i żołnierzy, spadochroniarzy, zaopatrzonych w broń i amunicję. Oddziały te, jakkolwiek dość liczne i doskonale zaopatrzone pod względem technicznym, nie zajmują się bynajmniej walką z Niemcami. Wszystko przemawia zatem, że między Niemcami a sowieckimi partyzantami na wschodnich kresach polskich istnieje wzajemna niepisana umowa niezaczepiania się. Oddziały te zajmują się przede wszystkiem propagandą sowiecką z jednej strony, z drugiej strony prowokowaniem ludności polskiej do aktów anty-niemieckich, które następnie są przez Niemców krwawo tłumione. Akty te, z reguły dorywcze i nieprzemyślane, nie dają żadnych wyników pozytywnych, a powodują jedynie bestialską zemstę Niemców i masowe represje, w których giną setki i tysiące Polaków. Niemcy bowiem, nie występując przeciw spadochroniarzom sowieckim, kierują swe ekspedycje karne przeciw ludności polskiej za rzekomą pomoc udzielaną sowieckim partyzantom.

Głównym celem band dywersyjnych sowieckich w Polsce jest osłabianie potencjału bojowego, jaki Polska stanowić będzie w okresie wyzwalania Europy. W agitacji swej bandy starają się podważyć zaufanie społeczeństwa i zmniejszyć siły polskich organizacyj niepodległościowych, które obejmują cały naród.

Przeciw aliantom zachodnim

Bezpośredni agenci moskiewscy wyzyskują w swej agitacji fakt wolnego tempa wojny i usiłują winę zato przerzucić na Anglię i Amerykę, czyli, jak to w żargonie sowieckim się nazywa, na plutokratyczne demokracje. Twierdzą oni, że wojna trwa tak długo z powodu nieudolności aliantów zachodnich i że każdy, kto chce wyzwolenia Polski, powinien polegać na własnych siłach i odrazu rozpocząć walkę z wrogiem. W ten sposób agenci sowieccy chcą już dziś poderwać naród polski do powszechnego powstania przeciw Niemcom, co ma dwa cele na widoku: odciążenie frontu rosyjskiego oraz wy-

krwawienie się i osłabienie narodu polskiego w beznadziejnem w tej chwili powstaniu. Szczególnie wytężoną kampanię w tym kierunku prowadzi sowiecka radjostacja imienia Kościuszki, oraz dwa pisma sowieckie, drukowane w Moskwie, a kolportowane w Polsce: "Trybuna Wolności" przeznaczona dla miast i "Trybuna Chłopska" przeznaczona dla wsi.

Maskując się w dyplomacji i polityce międzynarodowej, Rosja sowiecka w swej akcji na terenie Polski zdąża wyraźnie do uczynienia z Polski bazy wypadowej dla sowietyzowania najpierw Europy Zachodniej, a później świata.

Wnioski

Tak więc wygląda w zarysie akcja sowiecko-komunistyczna prowadzona na terenie Polski.

Z faktów, które przedstawiliśmy, wynikają jasno następujące wnioski:

1. Straszne metody okupacji sowieckiej w Polsce nie tylko osłabiły ruch komunistyczny w Polsce, ale wywołały odrazę społeczeństwa polskiego do ideologji moskiewskiej.
2. Za pomocą olbrzymich sum pieniędzy i nasłanych z zewnątrz agentów Moskwa prowadzi obecnie w Polsce akcję, mającą na celu wywołanie w Polsce stanu anarchji.
3. Akcja ta skierowana jest nie tylko przeciw Polsce, lecz również przeciw innym aliantom, a szczególnie przeciw Ameryce.
4. Akcja ta niema widoków powodzenia w sensie zarażenia społeczeństwa polskiego komunizmem, natomiast kryje w sobie poważnie niebezpieczeństwo jako robota dywersyjna, szerząca zamęt i chaos.

DWA KLUCZE PARTYJNE

Ilekroć zapytać ludzi, przyjeżdżających z Londynu, dlaczego sprawy polskie kuleją, dlaczego w jednej dziedzinie popełnia się rażące błędy, a w innej zaniedbuje najważniejsze sprawy, tylekroć w odpowiedzi padają tajemnicze słowa:

— Klucz partyjny . . .

Klucz partyjny rozwiązuje wszystkie zagadki. Usprawiedliwia wszystkie błędy, tłumaczy każde zaniedbanie. Raz wyjaśnia gaffy brakiem zgody między stronnictwami, drugi raz naciskiem stronnictw. W polityce personalnej decyduje się nie na podstawie kwalifikacji, lecz według przynależności partyjnej. Gdy się tak podoba dygnitarzom, "klucz partyjny" zacina się i najważniejsze sprawy leżą miesiącami w zamkniętych szufladach.

Bo "klucz partyjny" w Londynie ma tylko jedno zadanie: za wszelką cenę zapewnić obecnym posesjonatom utrzymanie się przy władzy.

Pragnąc usprawiedliwić swe postępowanie, dygnitarze partyjni z Londynu powołują się na każdym kroku na opinię w kraju i argumentują w sposób następujący:

— Cała robota polityczna w kraju opiera się na czterech wielkich stronnictwach, t. zn. na Stronnictwie Ludowem, Stronnictwie Narodowem, PPS i na Stronnictwie Pracy. My, w Londynie, jesteśmy przedstawicielami tych stronnictw i dlatego nam przysługuje wyłącznie prawo decydowania o sprawach polskich na emigracji.

Niejednokrotnie już wyjaśniono, że twierdzenie to jest z gruntu fałszywe. Z czterech wielkich grup politycznych, działających na terenie kraju, reprezentowane są w londyńskim "kluczu partyjnym" tylko dwie, t. zn. Ludowcy i PPS. Stronnictwo Narodowe i Piłsudczycy nie posiadają przedstawiciela w Radzie Narodowej, natomiast londyński "klucz partyjny" obejmuje dwie grupki, t. zn. grupkę p. Seydy i t. zw. Stronnictwo Pracy, które w kraju nie odgrywają żadnej roli.

Nie o to jednak tylko chodzi. Jakkolwiek nakaz jedności narodowej i wyzyskania wszystkich Polaków bez względu na przynależność partyjną, powinien być samo przez się zrozumiały, to jednak w pewnych warunkach możnaby sobie wyobrazić skuteczną dla sprawy polskiej działalność rządu, opartego o taką czy inną platformę partyjną.

Istotną rzeczą są bowiem nie szyldy i nazwy, lecz treść pracy. Każdy rząd polski na obczyźnie, bez względu na przynależność partyjną swych członków, mógłby być dobry, gdyby twardo i bez kompromisu bronił polskiej racji stanu.

W Polsce, od czterech lat nezłomnie i za cenę bezgranicznych ofiar walczącej z wrogiem, istnieją partie i istnieje także coś, co możnaby nazwać "kluczem partyjnym". Tylko że ten „klucz" w kraju niczem nie przypomina "klucza" londyńskiego.

Polakowi, który w czerwcu 1942 r. opuścił Polskę, zadano pytanie:

— Czy mógłby Pan powiedzieć jakie są obecnie wpływy poszczególnych stronnictw politycznych w Polsce?

Zapytany chwilę się namyślał, a później powiada:

— Nie mógłbym panów poinformować jak jest w całej Polsce. Ale w województwie, w którem przebywałem do wiosny 1942 r., było tak: — Pepesowcy organizowali w fabrykach sabotaż przeciw Niemcom i likwidowali jaczejki sowieckie, endecy robili głównie tajne szkoły i wydawali wiele tajnej bibuły, piłsudczycy przede wszystkiem siedzieli w robocie wojskowej, a ludowcy pracowali na wsi najwięcej przeciw "kontyngentom" oraz przepędzali nadsyłanych z Moskwy wsiowych agitatorów.

— A czy nie było walki między stronnictwami?

— A no były czasem kłótnie, ale nie takie jak przed

wojną. Ludzie w Polsce zrozumieli, że o wielu rzeczach, o które się przed tem swarzyli, dziś nie warto im mówić. Wszyscy dążą do tego, aby była Polska i wszyscy godzą się, że w przyszłej Polsce nie powinno być ani wyzysku, ani komunizmu. Są naturalnie różne dyskusje między ludźmi, ale odbywają się raczej spokojnie —

— A jednak powiedział pan przed chwilą, że czasami są i kłótnie. . . .

— Wszystkie partje pracują i wszystkie mają wiele ofiar. Ale jak to już jest między ludźmi . . . najczęściej idą spory o to, która partja najlepiej pracuje i w której partji najwięcej jest ofiar dla Polski. . . .

— 0 —

Dwa różne światy i dwa różne "klucze partyjne". "Klucz partyjny" w Londynie zazdrośnie strzeże wyłączności władzy i wpływów, "klucz partyjny" w kraju otwiera drogę do ofiary i wysokością tej ofiary mierzy stopień zasługi.

CO PISAŁA PRASA AMERYKAŃSKA O ROSJI WE WRZEŚNIU R. 1939.

Warto czasami zaglądnąć nie tylko do starych ksiąg, ale i do starych gazet. W starych gazetach znaleźć można wiele rzeczy ważnych, istotnych i godnych przypomnienia.

Bardzo interesującą, naprzykład, lekturą są pożółkłe już nieco numery pism amerykańskich z jesieni 1939 roku i zamieszczone w nich artykuły o ataku Sowietów na Polskę.

Oto kilka cytatów:

New York Times z dnia 18 września 1939 roku pisze w artykule redakcyjnym:

"It is altogether probable that the Russian invasion of Poland just at the moment when that country has been laid waste and rendered all but helpless, reveals at least part of the secret understanding that lay behind the German-Russian non-agression pact. This, no doubt, is the deal that Hitler and Stalin arranged. This was the price for which Stalin was ready to betray the French and British with whom he had ostensibly been negotiating for an anti-Nazi alliance. Germany having killed the prey, Soviet Russia will seize that part of the carcass that Germany cannot use. It will play the noble role of hyena to the German lion.

"This gross betrayal of the professions that Soviet Russia has been making for years is being defended in the manner with which the world ha now grown sickeningly familiar... The technique is established: just before you pillage your neighbor and kill his wife and children, you must denounce him as a scoundrel."

New York Herald-Tribune z dnia 18 września 1939 r. w artykule pod tytułem "Stalin marches" pisze:

...."It is idle to waste time over the utter cynicism with which he has completed the betrayal of the bleeding Poles or the bald hypocrisy of the statement in which Molotov announces it. "To take under one's protection" is now a conventional totalitarian synonym for international rape with murder; and when Stalin, who did more than any one to save Hitler to precipitate the conflict, declares it as one of his purposes "to deliver the Polish people from the disastrous war into which they have been plunged by their unwise leaders," he is simply using the perverted language of all aggressive dictatorships. One cannot stop at this late date for moral indignation; the practical situation is far too serious for that."

The Bellingham Herald z dnia 18 września 1939 r. pisała o układzie Ribbentrop-Mołotow, co następuje:

"The portentous new developments reflect international gangsterism on a grand scale. While Poland for centuries has been cockpit, first the victim of Russia, then overrun by Germany, this Russo-German piece of aggression is as cold-blooded as any history affords."

St. Louis Post Dispatch z 18 września 1939 r. pisze:

"Premier Molotov's speech is one of history's most nauseous documents... He might better have ued the language of the dissecting table and the slaughterhouse... Now Moscow launches an expedition of plunder with an explanation even more hypocritical than anything ever conceived."

The News (Lyndburg) pisała w artykule p. t. "The wolf springs" z dnia -1go grudnia, 1939 r., co następuje:

"The Soviet Russian record of hypocrisy, of false faith, of boldly cynical lying and of aggression against weaker neighbors is such that no faith has been put in her assurances, promises or pledges."

Chicago Daily News z 26 września 1939 r. pisze w artykule na temat czwartego rozbioru Polski tak:

"Neither bandits, nor racial academic theorists appear to know how to make a map that will enable people to make their living."

The Daily Republic z 16 listopada 1939 r. pisała tak:

"Now, if we assume that Stalin continues his rampart activities, it will be obvious that even a victory over Hitler can't be followed by a peace that will organize Central Europe on some satisfactory basis, so long as Stalin has taken the lion's hare of the Central European territory."

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Zadania na okres najbliższy

Z wrześniem rozpoczęliśmy wytężoną akcję organizacyjną, mającą na celu nietylko rozbudowę sieci naszych placówek (o czem poniżej, osobno), lecz i scementowanie oraz usprawnienie działalności istniejących okręgów i oddziałów.

W myśl uchwał zjazdu walnego z 3 i 4 lipca r. b personel biura Centrali został powiększony z dniem 1 września. Kierownik biura i organizator poświęca cały już czas sprawom organizacji; referat prasowy pozostaje pod kierunkiem osobnego i wytrawnego publicysty; uruchomione zostało nadto biuro prasowe w stolicy kraju.

Niezależnie od akcyj dorywczych, wywoływanych przez konjunkturę polityczną, zmieniającą się błyskawicznie w ciągu obecnej wojny totalnej, kolportaż broszur, a zwłaszcza ostatnio wydanej F. A. Voigta p.t. "Poland, Russia and Great Britain", pozostaje nadal jedną z głównych, stałych a koniecznych funkcyj zarówno okręgów, jak oddziałów i poszczególnych członków. Szerzenie bowiem prawdy o Polsce i Jej prawach, pozostaje naczelnem zadaniem naszej organizacji wobec niesłabnącej propagandy przeciwpolskiej na terenie Stanów Zjednoczonych.

Okazuje się jednak z relacyj, napływających z terenu, że cały szereg oddziałów miejscowych pragnie usprawnić i ożywić działalność swoją przez zainteresowanie ogółu członków taką pracą, którąby dała im poczucie, że każdy z nich, indywidualnie, przyczynia się bezpośrednio i to w sposób pozytywny oraz efektywny do wypełniania naczelnych zadań i celów organizacji, czyli, że sam (lub sama) pomaga Polsce AKTYWNIE. Innemi słowy, zachodzi potrzeba zaangażowania każdego poszczególnego członka (i członkinię) w pracy przez zainteresowanie go tem, co mu, (lub jej), w zakresie pracy dla Polski, jest najbliższe.

Dlatego też Centrala ma w opracowaniu cały szereg tematów, które rozesłane będą w najbliższej przyszłości do wszystkich oddziałów z prośbą i zaleceniem poddania ich pod dyskusję na zebraniach miesięcznych, a następnie wybrania sobie takiego punktu lub takich punktów, które w danym oddziale miejscowym można przeprowadzić. Istnieje cały szereg spraw, które staną się aktualne natychmiast po zakończeniu działań wojennych, a które Polonja amerykańska może bez syzyfowych wysiłków, a z wielką korzyścią dla Polski jutra, całkiem ochotnie przeprowadzić, biorąc je na swe barki jako funkcje, których nie obejmie ani aljancki AMGOT, ani Lehmana urząd rehabilitacji krajów wyzwalanych, ani żadna inna agenda rządowa czy też instytucją społeczna.

Weszliśmy w taką fazę wojny, która przynosić będzie niewątpliwie jedną niespodziankę za drugą. Należy przeto już teraz organizować pewnego rodzaju pogotowie, przewidziane w naszym "czarterze" i naszym statucie.

Tematy, o których mowa powyżej, mogą być gruntownie i obszernie przedyskutowane po Oddziałach w sezonie jesiennym, a z początkiem zimy będzie można przystąpić do stopniowej ich realizacji. W akcji tej Centrala nie zamierza narzucać oddziałom żadnych projektów, pozostawia bowiem wybór ich jak i ostateczną formę wolnej dyskusji i decyzji Oddziałów.

Nie ulega wątpliwości, że omawiany tu odcinek naszej działalności nietylko że przyczyni się w poważnym stopniu do ożywienia prac w oddziałach, lecz nadto wpłynie dodatnio na zyskiwanie sobie przyjaciół i nowych członków w całym terenie.

Rozbudowa sieci placówek

Jednocześnie z rozbudową biura Centrali unormowane zostały czynności organizatora, a nadto rozpoczęła się w Okręgu No. 2 akcja organizacyjna. Rozbudowa sieci naszych placówek prowadzona będzie w skali znacznie większej w tym drugim roku istnienia Komitetu Narodowego, niż w roku pierwszym, choćby dlatego, że zjazd walny udzielił Zarządowi Głównemu rozległych pełnomocnictw i uchwalił poważne kredyty budżetowe, opodatkowując wszystkie oddziały miejscowe.

Dzięki zabiegom dyrektora K.N., mec. Pawła P. Fla-ka, prezesa Okręgu No. 2 p. J. Kasko, prezesa Oddziału No. 18, inż. T. J. Bruśnickiego oraz członka zarządu Okręgu No. 2, p. J. T. Ostrowskiego, przy wydatnej pomocy i życzliwości grona obywateli miejscowych powstały dwa nowe Oddziały w okolicy Springfield, Mass. W Holyoke, Mass., powstał mianowicie Oddział No. 51, który wybrał zarząd w składzie: Jan R. Kurnik, prezes; Władysław Banaś, wiceprezes; Marcin Kruczek, sekretarz finansowy i Józef Pikul (58 Bond St.), sekretarz protokółowy. W Chicopee powstał Oddział No. 52, który ukonstytuował się z następującym zarządem: Dr. Franciszek Burzyński, prez.; Stanisław Sitarz, skarbnik i Franciszek Korkosz (25 White St.), sekretarz.

W niedzielę, 5 września odbyła się konferencja organizacyjna w Domu im. K. Pułaskiego w Central Falls, R. I., podczas której organizator I. Morawski wygłosił referat na temat najaktualniejszych zagadnień chwili oraz sytuacji politycznej i wojennej, poczem referował sprawy organizacyjne. Po dłuższej i niezwykle ożywionej dyskusji powołano do życia Oddział miejscowy No. 53 na Pawtucket i Central Falls, R. I. z następującym zarządem: Tomasz Panek, prezes; Eryk Buban (291 Evergreen Ave, Pawtucket, R. I.), sekretarz protokółowy i Józef Motyl, sekretarz finansowy i tymczasowy kasjer.

Organizator Komitetu Narodowego udaje się natychmiast po zakończeniu Sejmu ZNP. w Bostonie w objazd po: Providence, Fall River, Taunton, Lowell, Lawrence, Lynn, Salem, Mass., oraz Franklin Nashua i Manchester, N. H. W okolicy tej pobyt jego potrwa około 10 dni, przyczem w okresie tym odbędzie się większy wiec organizacyjny w Bostonie.

W międzyczasie Zarząd Okręgu No. 2 ze swą komisją organizacyjną podjął dalsze zabiegi o zmontowanie placówek lokalnych na swym terenie. Najbliższy realizacji jest nowy oddział w Westfield, istnieją jednak możliwości założenia nowych placówek w całym szeregu osiedli polskich w zachodniej części stanu Massachusetts. Po ukończeniu wstępnych prac Okręgu No. 2 po zmontowaniu nowych oddziałów, przybędzie na ten teren organizator, który wygłosi szereg odczytów, referatów i udzielać będzie wyjaśnień w trakcie zebrań dyskusyjnych.

Poza wyżej wymienionemi miejscowościami Centrala podjęła kroki celem założenia w okresie jesieni nowych oddziałów w następujących miejscowościach: w stanie New Jersey: Elizabeth, Linden, Irvington, Newark, Perth Amboy i New Brunswick; w stanie Connecticut: w Bridgeport, Stamford, New London, Thompsonville i Middletown; w stanie New York: Utica, Syracuse, Rome, New York Mills, Binghampton, Elmira, Rochester, Auburn i Batavia; w okolicy New Yorku—miasta i w jego dzielnicach w: Bronx, Maspeth, Port Chester, Elmhurst, Jamaica, East New York i Hempstead.

Prezes Oddziału No. 26 w Chester, Pa., W. Kozicki podjął ostatnio starania o założenie drugiego oddziału miejscowego w Chester na północnej stronie miasta, oraz o powstanie naszej placówki w pobliskiem Wilmington, Del. Pozatem finalizowane są prace nad założeniem oddziału miejscowego w Baltimore, Md.

Na teren Buffalo i okolicy organizator K. N. uda się w drugiej połowie listopada. Podczas jego tam bytności odbędzie się wielki wiec organizacyjny w śródmieściu w Buffalo.

Założenie nowych placówek w wymienionych powyżej miejscowościach pociągnie za sobą konieczność utworzenia kilku nowych okręgów. W New Yorku—mieście i w sąsiednim stanie New Jersey odbędą się w połowie października zjazdy międzyoddziałowe celem ukonstytuowania Okręgów No. 4 z siedzibą w New Yorku i No. 5 na teren New Jersey. Na wschodnią część stanu Massachusetts i New Hampshire powstanie osobny okręg, a osobny na południowo-wschodnią część tego stanu i Rhode Island, nadto oddzielny na stan Connecticut. Również oddziały, które powstaną w środkowej części stanu New York, na zachód od "dystryktu stołecznego", czyli terenu Okręgu No. 3, wejdą do oddzielnego Okręgu.

Wstępne plany Zarządu Głównego przewidują założenie stu nowych oddziałów w okresie do przyszłego, t.j. drugiego zjazdu walnego delegatów. Nie przesądzając tej sprawy, cyfra ta nie wydaje się nadmierną, jeśli wziąć pod uwagę ilość osiedli, w których skupia się Polonja, a które dotąd nie posiadają naszych placówek. Największe oczywiście możliwości otwierają się w stanach wschodnich, jako najliczniej przez Amerykanów pochodzenia polskiego zamieszkałych.

Broszura F. A. VOIGTA o stosunkach Polsko-Rosyjskich

Ci z Polaków amerykańskich, którzy wiele czasu i wysiłków poświęcają by w kołach amerykańskich prostować fałsze i kłamstwa rozsiewane o Polsce przez olbrzymi aparat propagandy sowieckiej, spotykają się nieraz z takim oto zarzutem:

„To, co mówicie o stosunkach polsko-rosyjskich, wydaje się być słuszne i sprawiedliwe. Ale, Wy Polacy jesteście bądź co bądź zainteresowaną stroną... Anglicy n.p. inaczej przedstawiają te sprawy".

Niestety, przyznać trzeba, że stanowisko dość poważnej części prasy brytyjskiej, a także niektórych pism amerykańskich w konflikcie polsko-rosyjskim pozostawia wiele do życzenia.

Tem większe znaczenie i tem większą wartość dla Polski posiada świeżo przez Komitet Narodowy Amerykanów Pochodzenia Polskiego wydana broszura F. A. Voigta p.t. "Poland, Russia, and Great Britain".

Nie jest to głos Polaka, któryby mógł być posądzony o stronniczość. Jest to zwięźle, ale wyczerpujące, sumienne i objektywne przedstawienie tła historycznego przyczyn i treści obecnego sporu między Rosją Sowiecką a Polską.

F. A. Voigt jest jednym z najwybitniejszych i w całym świecie znanych publicystów brytyjskich. Powaga jego nazwiska daje każdemu gwarancję ścisłości i prawdy tego co pisze.

Z tego powodu jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, by broszura F. A. Voigta znalazła się nietylko w rękach każdego Polaka amerykańskiego, ale aby została ona **przez Polaków jaknajszerzej rozkolportowana wśród społeczeństwa amerykańskiego.**

Każdy egzemplarz tej broszury, sprzedany lub dostarczony obywatelowi amerykańskiemu, przyczyni się zarówno do sprostowania kłamstw sowieckich, jak i do wzbogacenia wiedzy o Polsce.

Kolportaż

Oto tymczasowe wskazania kolportażowe powyższej broszury:

1. Członkowie Komitetu Narodowego, zakupujący indywidualnie niewielkie ilości broszur — powinni ją rozdawać, względnie rozsyłać swoim osobistym znajomym i przyjaciołom.
2. Okręgi i Oddziały zakupujące większe ilości broszur dla kolportażu masowego — winny się trzymać następujących wytycznych:

   A) Podział geograficzny:

   Okręg I kolportuje broszurę w stanie Michigan, Okręg II w stanie Massachusetts, Okręg III w środkowej części stanu New York począwszy od

Poughkeepsie na południu poprzez Albany aż do Rochester na zachód. Oddział No. 13 w stanach Illinois i Wisconsin, Oddział No. 16 w stanie Indiana, Oddział No. 6 w stanie Ohio, Oddział No. 23 w zachodniej części stanu New York po Rochester i Binghampton, Oddział No. 8 w Philadelphji i No. 26 w Chester w porozumieniu w stanach Pennsylvanii i Delaware. Oddziały w stanie New Jersey w porozumieniu z Oddziałem No. 5 w Passaicu na terenie całego stanu, oddziały No. 3, 12, 25, 39 i 43 w mieście New York i okolicy aż po Poughkeepsie w porozumieniu między sobą, oddziały No. 41 i 44 w stanie Connecticut, Oddział No. 53 w stanie Rhode Island.

B) Skompletowanie listy adresatów i ekspedycja winny być wykonane według wskazań instrukcji kolportażowej zawartej w Biuletynie No. 8 na stronie 33 pod tytułem "Wysyłka masowa".

— 0 0 0 —

Centrala otrzymała dotąd następujące zamówienia z Okręgów i Oddziałów: Okręg No. 1 — 500, Oddział No. 8, Phila.—1,000, Oddział No. 23, Buffalo—500, Oddział No. 5, Passaic—500, Oddział No. 21, Schenectady 250, Oddział No. 16 Gary, Ind.—300, Oddział No. 35 New Bedford—100, Oddział No. 18, Springfield — 100, Oddział No. 3, New York — 100, Oddział No. 6 w Cleveland — 1,000.

Obchód wrześniowy w Detroit

Największem z dotychczasowych wystąpień publicznych Komitetu Narodowego był obchód wrześniowy, zorganizowany dnia 12go września r.b. w Domu Narodowym w Detroit przez Okręg I K. .

Głównym mówcą na tym obchodzie był minister Ignacy Matuszewski. Program obchodu przewidywał również udział kongresmana Lesińskiego. Jednak, rzekomo pod naciskiem ambasady R. P. w Washingtonie, kongresman Lesiński cofnął swoją uprzednio wyrażoną wobec prezesa Okręgu I zgodę na przemawianie.

Wiec z racji uczczenia 4-ej rocznicy oporu, jaki Polska stawiła najazdowi niemieckiemu, poprzedzony był na terenie Detroit zajadłymi atakami obu pism komunistycznych, t.j. "Głosu Ludowego" i "Naszego Świata" zarówno na osobę ministra Matuszewskiego, jak i na Komitet Narodowy. W swoich wysiłkach niedopuszczenia do odbycia tego obchodu komuniści posunęli się tak daleko, że zaagitowali nieświadomych przywódców unijnych do wydania specjalnej ulotki przeciw obchodowi 12 września. Oto parę wyjątków z tej ulotki podpisanej przez C. Pat Quinn i Mort Furay:

„Doszło do naszej wiadomości, że Ignacy Matuszewski, były członek haniebnego rządu Becka, który zdradził Polskę w roku 1939, oraz przywódca polskich faszystów, przyjeżdża do Detroit, aby wygłosić przemówienie na masowem zebraniu w Domu Polskim, Forest przy Chene, w niedzielę, 12-go września, jakie zostało zorganizowane przez polską pro-faszystowską organizację, znaną jako Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia.

„Zorganizowana praca nie chce żadnych Matuszewskich w Detroit, w tym arsenale demokracji i zwraca uwagę władz na fakt, że pojawienie się Matuszewskiego w Detroit będzie wykorzystane do podminowania ducha naszego ludu oraz jego wysiłków wojennych, jak również będzie szkodliwe dla bezpieczeństwa naszego miasta.

„Jesteśmy pewni, że polsko-amerykańscy robotnicy potępią to zebranie".

Do akcji bezpośrednio komunistycznej przyłączył się również znany wróg Polski, dziennikarz Philip Adler, na łamach Detroit News. Dla zmniejszenia frekwencji zapowiedzianego obchodu Komitetu Narodowego zorganizowano w ostatniej chwili na drugiej stronie miasta obchód konkurencyjny. Wreszcie akcja komunistyczna, zmierzająca do zapobieżenia wiecowi, zorganizowała — podobnie jak to miało miejsce w czerwcu w Chicago łańcuch pikiet na ulicach prowadzących do Domu Narodowego.

Wszystkie te zabiegi komunistyczne nie dały najmniejszego rezultatu, albo dały rezultat wprost przeciwny. Wiec odbył się bowiem przy szczelnie wypełnionej sali, do której weszło ponad 1,500 ludzi, przy wypełnionych wejściach i setkach ludzi stojących na ulicy i słuchających przez głośniki. Około 500 osób nie dostało się wogóle do miejsc, z których słychać było mówców. Następnego dnia po wiecu ten sam p. Adler w ten sposób musiał zdać sprawozdanie z obchodu, na którym był obecny, podobnie zresztą jak przedstawiciele wszystkich pism angielskich w Detroit:

„In an address, so carefully worded as to draw plaudits from —his opponents, Ignacy Matuszewski, Polish refugee politician who has divided Polish Americans into two oposing camps, told a record audience at the Dom Polski Sunday, the tragic story of Poland sacrifice in this war and exhorted it to carry on the struggle till Poland restoration, „free, whole, and independent".

Obchodowi przewodniczył w znakomity sposób dyrektor Zarządu Głównego Komitetu Narodowego, W. Cytacki. Posiedzenie zagaił prezes Okręgu I, obywatel H. Kogut, mówiąc, że "dzisiejsza uroczystość jest poświęcona Polsce walczącej, nieugiętej i bohaterskiej". Na sekretarza powołany został p. Aleksander Wstępkiewicz, prezes Oddziału Ligi Morskiej. Pierwszym numerem programu było odegranie hymnów narodowych amerykańskiego i polskiego przez orkiestrę p. Fr. Kurzawy oraz odegranie pobudki na cześć poległych Polaków w tej wojnie. Pobudkę odegrali członkowie Posterunku I Polskiego Legjonu Amerykańskich Weteranów. Pierwsze, hucznie oklaskiwane przemówienie wygłosił student uniwersytetu michigańskiego, Leonard Mika. Wykazał on, że odbudowa Polski nieuszczuplonej leży w interesie Stanów Zjednoczonych. Następne numery programu obejmowały grę znakomiteto skrzypka p. Leonarda Czarnowskiego, przy akompaniamencie panny Olgi Piecówny. Dalej deklamował znany artysta Jakób Kmicic. Poczem wygłosił przemówienie red. Stanisław Trojanowski, oświetlając cele, powstanie i osiągnięcia Komitetu Narodowego Amerykanów Pochodzenia Polskiego. Zarządzona po tem przemówieniu kolekta przyniosła $426.

Mowa ministra Ignacego Matuszewskiego trwała 50 minut i słuchana była w głębokiej ciszy, z rzadka tylko przerywanej oklaskami. Mowa ta oświetliła prawdziwy wkład męczeństwa i krwi polskiej w tę wojnę i niezapomniane, niezastąpione usługi oddane przez Polskę

sprawie wspólnego zwycięstwa. Przy rozpoczęciu i zakończeniu przemówienia p. Matuszewskiego sala uczciła go przez powstanie.

Po wypełnieniu w ten sposób programu, prezes Okręgu H. Kogut zaproponował zgromadzonym uchwalenie depeszy do Prezydenta Roosevelta, który to wniosek, poparty z wielu miejsc na sali, uchwalony został przez powstanie wszystkich obecnych.

Uroczystość zakończona została odśpiewaniem hymnu "Nie rzucim ziemi" oraz "Pierwszej Brygady".

W stosunkach detroickich tegoroczny obchód wrześniowy stanowi datę przełomową. Przekonał on bowiem wszystkich, że wpływy komunistyczne w środowisku polskim w Detroit nie tylko nie są przeważające, ale że bardzo szybko narasta w masach wychodźtwa polskiego świadomość i zrozumienie prawdziwych interesów Polski i Ameryki.

TEKST TELEGRAMU DO PREZ. ROOSEVELTA

Poniżej podajemy tekst telegramu do Prezydenta Roosevelta przyjęty na obchodzie wrześniowym w Detroit.

"Do Prezydenta
Stan. Zjedn. Półn. Ameryki
Franklin Delano Roosevelta
Washington, D. C.

"Zebrani na Obchodzie ku uczczeniu czwartej rocznicy bohaterskiego oporu, jaki Polska pierwsza postawiła przemocy Hitlera, zwracamy się do Ciebie, Panie Prezydencie, wyrażając głębokie przekonanie, iż Pan, najwyższy przedstawiciel najpotężniejszego państwa świata, potrafi przeciwstawić zwycięsko wymagania prawa i sprawiedliwości wszelkim totalitarnym imperializmom.

"Dając nasz pot i krew naszych synów na rzecz zwycięstwa Ameryki i jej Aliantów, stwierdzamy, że pełne ich zwycięstwo nie byłoby osiągnięte bez odbudowania państwa Polskiego w granicach nie zmienionych na wschodzie i naprawionych na zachodzie.

Władysław Cytacki, przew.
Andrzej Stępkiewicz, sekr."

Akademja wrześniowa w Bayonne

W niedzielę, 12 września popołudniu odbyła się w lokalu Klubu Polsko-Amerykańskiego przy West 22ej ulicy w Bayonne, N. J. uroczysta akademja, urządzona przez Oddział No. 38. Było to połączenie obchodu sierpniowego, a więc wymarszu Pierwszej Kadrowej i Święta Żołnierza Polskiego z obchodem wrześniowym, t.j. upamiętnieniem zbrodniczego najazdu Niemców na Polskę, wreszcie czterech lat nieprzerwanej walki i bohaterskich zmagań Narodu Polskiego.

Przewodniczył prezes Oddziału No. 38, Lucjan Nowiński, sekretarzował Feliks Tomczak. Po odśpiewaniu hymnów narodowych przez p. Czesławę Kaczorek-Ciechowską przy akompanjamencie R. Mitkowskiego i mowie p. Bolesława Rosalaka, główne przemówienie programowe wygłosił były wiceminister p. Władysław Korsak, poczem krótko przemówił organizator I. Morawski z New Yorku. Na zakończenie odbyło się wbijanie gwoździ w pamiątkową mapę Polski. Wskutek jednoczesnej parady ulicznej z racji spuszczenia na wodę statku pod nazwą „Bayonne", akademja uległa pewnemu opóźnieniu i przerwie. Około trzysta osób wytrwało jednak do końca obchodu, wysłuchując w skupieniu przemówień.

Następujące osoby zapisały się do Złotej Księgi Komitetu Narodowego przy wbijaniu gwoździ w pamiątkową mapę, wykonaną przez p. Kupferwassera z Chicago, i składaniu ofiar: J. Surdacki $5, J. Węgrzyński $5, J. Warecki $5, Ladzińska $1, Maszkowski $1, R. Tatarowicz $5, N. N. $1, Janina Krause $1, N. N. $1. Kazimiera Kopańska $5, Stanisława Nowińska $10, N. N. $1, J. Boruch $2, Parowski $2, Dziuba $2, F. Woleński $2, Marja Kopeć $10, W. Markowski $2, Aleks. Nowicki $10, Wiktorja Jankowska $2, Eleonora Zajkowska $10, Jan Pijawa $1, Antoni Polański $1, Anuszkiewicz $1, Bronisława Chludzińska $1, R. Kołakowska $5, Konstanty Postoleniec $2, J. Borys $2, Feliks Tomczak $5, M. Tomasik $2, Jan Łuszcz $5, Stan. Protopowicz $2, Kazimierz Maczuga $5, Jan Mieczkowki $1, Jan Kopański $5, Eleonora Maciorowska $2, Helena Bylicka $2, M. Pięta $2, Anna Morawska $1, A. Jachera $1, A. Ziemiuch $1, W. Wardyński $2, Pawlak $2, Z. Zegnerska $2, J. Stuczyński $1, M. Kinka $1, Józ. Stanisławski $1, J. Aleksiewicz $1, W. Zaborska $1, N. N. $1, mec. Kazimierz Tokarski $10. — Razem $152.00.

Działalność w Jersey City

Ożywioną działalność wykazuje Oddział No. 9 w Jersey City, który zamierza nadrobić w roku bieżącym to, czego nie udało mu się dokonać w roku ubiegłym. W pierwszym etapie Oddział wyłonił Komitet Pań, który na wstępie urządza wieczornicę towarzyską w czwartek 30 września w Domu Narodowym pn. 24 Liberty Ave. Drugim etapem większych prac Oddziału No. 9 będzie manifestacja, której data nie została ostatecznie ustalona. Na dzień 24 października Oddział ma zarezerwowaną salę Domu Narodowego. Jeśli manifestacja odłożona będzie do listopada, to 24go paźdz. w Domu Narodowym odbędzie się większe zebranie, połączone z zabawą towarzyską, a prawdopodobnie i występem kilku artystów polskich.

Należy przypuszczać, że i w zapowiedzianej na październik konferencji międzyoddziałowej ze stanu New Jersey, Oddział No. 9, jako posiadający największą ilość członków z wszystkich oddziałów tego terenu, weźmie czynny udział i przyczyni się do utworzenia i ukonstytuowania się Okręgu No. 5.

Z biura organizatora

Zwracam się ponownie, jak i w poprzednim numerze "Biuletynu", do wszystkich Oddziałów miejscowych, które nie podały dotąd Centrali pełnych składów swych za-

rządów (z adresami członków), by uczyniły to w najbliższych dniach. Ponownie upraszam o to Oddziały: No. 7 we Flint, Mich., No. 11 w Easthampton, Mass., No. 28 w Lawrence, Mass. i No. 42 w Harrison, N. J.

Przy tej sposobności przypominam, że na okólnik, w którym prosiłem o powyższe szczegóły, jak i o szereg innych dla zamieszczenia w stałym kalendarzyku w niniejszej rubryce „Biuletynu", dotąd nie otrzymałem wszystkich odpowiedzi. Dla podania tych szczegółów nie potrzeba wszak czekać na posiedzenia miesięczne Oddziałów. Każdy sekretarz Oddziału może i powinien to uczynić w zakresie własnej kompetencji.

I. MORAWSKI, organizator

Paląca sprawa

Dzielą na już trzy miesiące od walnego zjazdu rocznego. Jakkolwiek dwa z nich przypadły na okres upałów i normalny coroczny okres względnego zastoju organizacyjnego, to jednak upłynął już i trzeci miesiąc, — wrzesień, w którym prace Okręgów i Oddziałów powinny były rozwinąć się. Najważniejszem oczywiście punktem tegorocznego programu naszej działalności jest przystąpienie do wykonywania uchwał zjazdu walnego.

Należy przeto dokonać pewnego obrachunku wstępnej naszej działalności tegorocznej. Dzieli się ona oczywiście na prace Centrali oraz na prace Okręgów i Oddziałów.

Centrala poczyniwszy wstępne przygotowania w okresie letnim, wprowadziła w życie główne uchwały zjazdu, zlecone jej, począwszy od 1-go września. Powiększyła mianowicie własny personel, przydzielając referat polityczny wytrawnemu publicyście, a organizatorowi poruczając kierownictwo biura oraz całokształt prac organizacyjnych w terenie. Nadto Centrala pozyskała kierownika biura prasowego w Washingtonie, który już funkcjonuje, jakkolwiek jeszcze nie zdołał zapewnić sobie lokalu biurowego, pełni więc swe prace tymczasowe w mieszkaniu prywatnem.

Jak zaś wyglądają prace Okręgów i Oddziałów? Z relacyj i raportów, napływających do Centrali, wynika co następuje:

Zarząd Okręgu No. 2 w Springfield, Mass. przy pomocy dyrektora Komitetu Narodowego, mec. Pawła P. Flaka oraz prezesa Oddziału No. 18, inż. T. J. Bruśnickiego, ruszył żwawo naprzód i może już pochwalić się zmonowtaniem dwóch nowych placówek, mianowicie oddziałów miejscowych w Holyoke i Chicopee, Mass., których skład założycieli rokuje szybki rozwój. Okreg No. 2 zapowiedział już nawet dalsze kroki organizacyjne, mianowicie wstępną akcję w kilku innych ośrodkach polskich swego terenu.

Na terenie Okręgu No. 1 praca idzie również dobrze. Urządzono tam 12-go września poważną akademję wrześniową, która, z uwagi na osobę mówcy programowego, b. min. Matuszewskiego, stała się przedmiotem zaciętych ataków komunistów oraz ich sympatyków. Jak wynika z wyżej podanej relacji z tej uroczystości, kontr-akcja komunistów przycćyniła się w poważnej mierze do sukcesu imprezy, wywołując zwiększenie zainteresowania oraz ilości uczestników obchodu.

Pozatem Okręg No. 1 podjął już sprawę kolportażu nowej broszury F. A. Voigta p.t. "Poland, Russia and Great Britain". Prawdopodobnie zamówi około 5,000 egzemplarzy tej broszury.

Na sprawozdanie ruchliwego i zasłużonego Oddziału No. 13 w Chicago dotąd czekamy. W zakresie kolportażu nowej broszury największe zamówienia z oddziałów przypadają na No. 8 w Philadelphji (1,000 egz.) i No. 6 w Cleveland)1,000 egz.(a pozatem dwa znaczniejsze (po 500 egzemplarzy) na Oddziały No. 5 w Passaicu i No. 23 w Buffalo.

Tyle wiadomo dotąd z terenu. Nie ulega wątpliwości, że prace kolportażowe i organizacyjne posuwać się będą naprzód, rozwijać i potęgować, jesteśmy bowiem jedyną organizacją ideową, broniącą praw politycznych Polski, a działalność naszą znamionuje bojowość wolnych obywateli wolnego kraju w obronie słusznej sprawy, sprawy pierwszego, najwierniejszego i najbardziej w obecnej wojnie zasłużonego sojusznika Ameryki, Polski — niesplamionej żadną choćby nawet tylko próbą ugody z totalitarnym wrogiem, żadnym Quislingiem, Hachą, Lavalem czy Pavelicem.

To jednak wszystko nie wystarcza.

Delegaci na roczny zjazd walny, reprezentujący wszystkie Okręgi i Oddziały miejscowe, a więc pełnoprawni przedstawiciele ogółu członków naszej organizacji, powzięli w szeregu uchwał, najważniejsze pod względem wewnętrzno-organizacyjnym, mianowicie te, które odnoszą się do budżetu Komitetu Narodowego, a pociągają za sobą specjalne opodatkowanie. O tej sprawie brak dotąd relacyj. Wrzesień zaś powinien był przynieść sporo wieści jak się przedstawia ten, tak doniosły dziś odcinek naszych prac.

Utrzymanie powiększonego aparatu centralnego, jego prawidłowe funkcjonowanie i ciągłość poważnej akcji, rozpoczętej w myśl uchwał zjazdu walnego, wymaga NATYCHMIASTOWEGO przystąpienia do wykonywania przez Okręgi i Oddziały miejscowe przyjętych przez nie obowiązków. Innemi słowy, należy bezwłocznie, t.j. na najbliższych posiedzeniach miesięcznych, względnie na posiedzeniach nadzwyczajnych, umyślnie w tym celu zwołanych, przedyskutować i zadecydować rozmiary specjalnego opodatkowania.

Każdy Okręg i każdy Oddział miejscowy winien rozpatrzeć swe możliwości, zadecydować ile może zebrać w ciągu roku tą drogą, ile może wpłacać do Centrali miesięcznie, zbierając pierwszą miesięczną czy kwartalną

ratę podatku i przekazując ją jak najrychlej Centrali z zawiadomieniem o wysokości sumy rocznej dla zarejestrowania i ewidencji. Podane przez Okręgi i Oddziały cyfry ogólne, jak i rat miesięcznych czy kwartalnych, pozwolą Zarządowi Głównemu dostosować się do nich t. j. albo uszczuplić i zwęzić rozpoczęte prace, albo też utrzymać je w rozmiarach, przewidzianych przez zjazd walny, a już rozpoczętych.

W pierwszym roku zdołaliśmy zrobić bardzo dużo dlatego, że z jednej strony entuzjazm członków założycieli wyraził się znaczną ofiarnością na cele organizacji, a z drugiej podjęta przez nas akcja spotkała się ze zrozumieniem poważnych i miarodajnych sfer amerykańskich, uznających słuszność naszych tez i potrzebę prawd o Polsce, przez nas głoszonych. W tym roku natomiast zadania nasze są znacznie trudniejsze. Mamy bowiem obowiązek nietylko bronienia tez i prawd, przedstawionych społeczeństwu amerykańskiemu, lecz zdobycie sobie opinji tego społeczeństwa dla tych tez i prawd.

W zrozumieniu tego wielkiego ciężaru, t.j. trudniejszej i większej roboty, tegoroczny zjazd walny uchwalił otwarcie biura prasowego Komitetu Narodowego w Washingtonie i powiększenie biur Centrali. Jeśli uchwały walnego zjazdu mają być wykonywane, jeśli chcemy zdobyć sobie opinję amerykańską, musimy podtrzymać prace rozpoczęte. Niema przeto możliwości uchylania się od dobrowolnie na siebie przyjętych obowiązków. Sprawa opodatkowania specjalnego jest i pozostanie przez cały rok do następnego zjazdu walnego SPRAWĄ PALĄCĄ. Potrzeby będą stałe, jak stałą winna być praca.

Dlatego też w najbliższym już czasie muszą na posiedzeniach miesięcznych lub na posiedzeniach nadzwyczajnych Okręgów i Oddziałów zapaść decyzje co do opodatkowania specjalnego, a podatek ten musi stale napływać do Centrali.

Obchody listopadowe

W listopadzie przypadają dwie ważne daty: dnia 11-go święto niepodległości Polski, a dnia 29-go rocznica powstania 1830 roku.

Wielka nawałnica wojenna przesłoniła fakt, że tego roku przypada ćwierćwiecze odzyskania niepodległości przez Polskę. Na tę rocznicę przygotowywano się w Polsce już dawno, przed wybuchem obecnej wojny. W Warszawie miała być otwarta wielka wystawa, a prawobrzeżna dzielnica miasta nad Wisłą miała w tym celu ulec wielkim przemianom. Dwudziestopięciolecie niepodległości przypada atoli w okresie najczarniejszym dziejów Polski. Tem przeto ważniejszem jest, aby było obchodzone uroczyście przez ludzi polskiej krwi, wolnych obywateli wolnego kraju, skoro w samej Polsce obchodzić tej rocznicy niewolno.

Należy przypuszczać, że w większości ośrodków Polonji obie rocznice listopadowe obchodzone będą jednocześnie na jednej akademji, trudno bowiem w jednym miesiącu urządzać dwa wielkie obchody. Skoro zaś tak bęzie, to wypada podkreślić w tym roku ze szczególną emfazą doniosłość obu rocznic. Obchód powstania 1830 r. musi przywieść na pamięć powód jego wybuchu, w straszliwych czasach niewoli carskiej, lecz musi jednocześnie przypomnieć Polakom, że w dobie dzisiejszej wojny totalnej, w dalekich tajgach Sybiru, w stepach Kazachstanu, w podbiegunowych strefach Rosji azjatyckiej i europejskiej, na wyspach Oceanu Lodowatego, przebywa przeszło miljon, a w Niemczech na robotach przymusowych przeszło półtora miljona Polaków i Polek, pozbawionych wszelkiej opieki prawnej swego rządu i wyrzuconych z ziemi rodzinnej za to, że byli, są i pozostaną Polakami.

Tegoroczne obchody listopadowe, urządzane przez Okręgi i Oddziały nasze, winne być manifestacjami, na których Amerykanie pochodzenia polskiego wykazać się winni zrozumieniem powagi i doniosłości chwili i zarejestrować swój zbiorowy protest, jako obywateli St. Zj. polskiej krwi, przeciw największej niesprawiedliwości i najstraszliwszemu w dziejach świata okrucieństwu, popełnianemu na ich bezbronnych braciach i siostrach.

Centrala nasza przyjmuje już teraz zgłoszenia Okręgów i Oddziałów o mówców i prelegentów na obchody listopadowe.

"BIULETYN ORGANIZACYJNY" (Organization Bulletin) issued monthly by the National Committee of Americans of Polish Descent, Inc., for the use and benefit of its members, at 105 East 22nd Street, New York, N. Y. Manuscript rights reserved.

PRINTED IN THE UNITED STATES of AMERICA